Cena 20 groszy

A

KURIER szczeciński

ROK IX NIEDZIELA 25, PONIEDZIAŁEK 26 PAŹDZIERNIKA 1953 R. Nr 255 (2712)

Poligraficy w całym kraju rozpoczęli walkę o podniesienie kultury produkcji

Dzięki Czynowi Październikowemu książki, czasopisma i dzienniki wydawane będą w staranniejszej szacie graficznej

Z CAŁEGO kraju nadchodzą meldunki o zobowiązaniach załóg zakładów poligraficznych, podejmowanych dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

M. INN. liczne zobowiązania podjęli robotnicy zakładów wklęsłodrukowych i introligatorskich RSW PRASA w Warszawie. Robotnicy wszystkich działów postanowili podnieść kulturę produkcji poligraficznej. Działy retuszu i maszyn rotacyjnych zobowiązały się podnieść jakość wykonania tygodników „PRZYJAŹŃ", „GROMADA" i „ŚWIAT" na najwyższy poziom techniczny. Liczni robotnicy zakładów postanowili zwiększyć dbałość o maszyny.

W związku z przypadającą w 1954 r. X rocznicą powstania Polski Ludowej i zaszczytnym zadaniem postawionym przed zakładami — wydaniem specjalnych wydawnictw, które obrazować będą dorobek dziesięciolecia, załoga postanowiła wydać je specjalnie starannie, na najwyższym poziomie technicznym i artystycznym.

Załoga zakładów wezwała wszystkie zakłady poligraficzne w Polsce do współzawodnictwa zobowiązaniowego o jak najwyższą kulturę produkcji.

RÓWNIEŻ pracownicy zakładów drukarskich i wklęsłodrukowych w Warszawie podjęli wiele cennych zobowiązań. Załoga tych zakładów postanowiła zrealizować plan roczny do 25 listopada br. Pracownicy działu maszyn rotograwiurowych postanowili podnieść jakość technicznego wykonania drukowanych czasopism, a szczególnie popularnego tygodnika „PRZYJACIÓŁKA". Dział maszyn rotacyjnych zobowiązał się zmniejszyć procent strat papieru gazetowego przy druku „PRZYJACIÓŁKI" i „ŻYCIA WARSZAWY".

PRACOWNICY wszystkich działów zakładów graficznych w Stalinogrodzie podjęli inicjatywę Wiktora Saja: „JA NIE WYPUSZCZĘ BRAKU". Zespół metrampaży postanowił polepszyć szatę graficzną wydawanych gazet.

Podobne zobowiązania podjęło 475 pracowników zakładów graficznych, podejmując hasło: „O WYŻSZĄ KULTURĘ PRODUKCJI POLIGRAFICZNEJ!"

Wielkopiecownicy huty „Pokój" zrealizowali już swe zobowiązania

WIELKOPIECOWNICY huty „POKÓJ" już w dniu 23 bm. wykonali zobowiązanie, zadeklarowane dla uczczenia Wielkiego Października. Ambitne postanowienie załogi wielkich pieców — wyprodukowania ponad plan do końca br. 810 ton surówki — zostało już zrealizowane.

Już 66 powiatów przekroczyło roczny plan dostaw zboża

LICZBA powiatów, które przekroczyły 90 proc. obowiązkowych dostaw zboża, zwiększyła się o dalsze 4. Są to powiaty: Oleśno w wojew. opolskim, Giżycko w wojew. olsztyńskim, Bochnia w wojew. krakowskim i — jak już donosiliśmy wczoraj — Wolin w wojew. szczecińskim.

Chłopi z tych powiatów, którzy w 100 proc. dostarczyli przypadające na ich gospodarstwa ilości zboża z tegorocznych zbiorów, zwolnieni zostali od miarek i odsypów.

Do 24 bm. ogólna liczba powiatów, które co najmniej w 90 proc. przekroczyły roczny plan dostaw zboża, zwiększyła się do 66.

Jutro pierwszy występ teatru im. Wachtangowa w Warszawie

Z MOSKWY do Warszawy przybył na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — 162-osobowy zespół odznaczonego orderem Czerwonego Sztandaru Pracy Państwowego Teatru im. Eugeniusza Wachtangowa. Sławny ten teatr da szereg występów w stolicy i innych miastach Polski.

STARANIEM Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą odbyła się 24 bm. konferencja prasowa z kierownictwem przybyłego do Warszawy zespołu ra dziecięcego.

Z historią, drogą rozwoju i z dorobkiem teatru, który kultywuje i nowymi doświadczeniami wzbogaca najpiękniejsze tradycje realistycznej sztuki rosyjskiej, sztuki K. Stanisławskiego — zapoznali dziennikarzy stołecznych: kierownik artystyczny i naczelny reżyser teatru, ludowy artysta ZSRR, trzykrotny laureat Nagrody Stalinowskiej, Ruben Simonow oraz wybitny reżyser, ludowy artysta RFSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej — Borys Zachawa.

Pierwszy występ teatru im. Wachtangowa odbędzie się 26 bm w Warszawie. Zespół radziecki wystąpi z „Jegorem Bułyczowem". Po pięciodniowym pobycie w stolicy zespół odwiedzi szereg większych miast polskich, m. in. Łódź, Stalinogród, Kraków, a w połowie listopada zawita powtórnie do Warszawy.

W czasie pobytu w Polsce znakomici artyści radzieccy podzielą się swymi bogatymi doświadczeniami z artystami scen polskich.

★ **W WARSZAWIE odbyła się narada aktywu kobiecego Zw. Samopomocy Chłopskiej i Ligi Kobiet, której tematem była sprawa dalszej aktywizacji kobiet w pracach nad podniesieniem produkcji rolnej.**

W ODBUDOWUJĄCEJ się Korei będzie potrzeba wielu lekarzy i felczerów.

Dlatego też te dwie koreańskie dziewczynki postanowiły uczyć się w Szczecinie w Liceum Felczerskim.

Na zdjęciu: Eugenia Dąbrowska z I roku pomaga im przygotować się do lekcji z języka polskiego.

Kim Jen-Sil uczennica szczecińskiego Liceum Felczerskiego pisze do rodziców w NAM-FO

„WLECIE będziemy robić wycieczki po Odrze" — jak trudno jest powiedzieć to zdanie poprawnie po polsku, jeśli się jest Koreanką i z językiem polskim zapoznaje się dopiero od miesiąca. Jednak Mun Gum-Nio i Kim Jen-Sil bardzo pragną szybko opanować język polski, aby korzystać z wykładów i dorównać w nauce swoim polskim koleżankom.

Do Szczecina przyjechała 10-osobowa grupa młodzieży koreańskiej: ośmiu chłopców i dwie dziewczynki. Na dworcu powitali ich serdecznie koledzy ze szkół szczecińskich. Mimo trudności językowych, młodzi szybko dogadali się i zadzierżgnęli węzły serdecznej przyjaźni.

Odwiedzamy Mun Gum-Nio i Kim Jen-Sil w internacie Liceum Felczerskiego przy ul. Arkońskiej. Dziewczynki wypoczęły już po podróży i oswoiły się z nowym otoczeniem. Właśnie piszą listy do domów, aby donieść rodzinie, że już rozpoczęły naukę.

Mun Gum-Nio opowiada nam, że pochodzi z Phenianu, gdzie zostawiła matkę i siostrę. Ojciec zginął na froncie. Kim Jen-Sil mieszka stale w Nam-Fo, ma tam matkę i dwie siostry. Ojciec zginął w czasie bombardowania miasteczka. Kim Jen-Sil rysuje

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

CHŁOPCY koreańscy z Technikum Eksploatacji Żeglugi i Portów wskazują na mapie ojczysty kraj.

— Prawda jak daleko?

55-lecie pracy kompozytora i dyrygenta Wł. Górzyńskiego

26 bm. KONCERT JUBILEUSZOWY w Teatrze Współczesnym

KOMPOZYTOR, dyrygent i skrzypek WŁADYSŁAW GÓRZYŃSKI należy do najwybitniejszych muzyków polskich. Jest twórcą około 200 kompozycji, w tym ponad 80 utworów muzycznych, które skomponował już po wyzwoleniu w Szczecinie. Poza tym jest jednym z najlepszych w Polsce interpretatorów muzyki straussowskiej. Za zasługi w dziedzinie twórczości muzycznej Górzyński odznaczony został w roku 1947 Złotym Krzyżem Zasługi.

Tematyka twórczości GÓRZYŃSKIEGO oparta jest na folklorze podhalańskim, kompozytor bowiem spędził na Podhalu swoje wczesne dzieciństwo.

KONCERTY GÓRZYŃSKIEGO transmitowane ze Szczecina na wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radia są zawsze wielkim wydarzeniem w życiu muzycznym kraju. Najpopularniejszym i najbardziej lubianym wśród słuchaczy Polskiego Radia jest utwór — obrazek tatrzański pt. „Pastuszek na hali".

Do Rozgłośni Polskiego Radia nadchodzą liczne listy czytelników domagających się wykonania tego utworu. **Usłyszymy go na koncercie jubileuszowym „Nad Odrą i Bałtykiem"**, który urządza Polskie Radio **w poniedziałek 26 bm. o godz. 19.15 w Teatrze Współczesnym** z okazji 55-lecia działalności muzycznej Górzyńskiego i 5-lecia założenia orkiestry PR, którą dyryguje jubilat. Kompozytor Górzyński koncertuje w Polskim Radiu w Szczecinie blisko 8 lat (od roku 1946).

KONCERT jubileuszowy wykona orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją jubilata, ZOFIA TOKARZEWSKA — sopran, ZYGMUNT MURAWSKI — skrzypce, zespoły wokalne „FALA" i „TRYMER" oraz CHÓR i ORKIESTRA POLSKIEGO RADIA, pod dyrekcją STANISŁAWA HRYNKIEWICZA. (ak)

Imponująca wystawa „Odrodzenia w Polsce" zostanie dziś otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie

25 BM. otwarta zostanie w Muzeum Narodowym wystawa pn. „ODRODZENIE w POLSCE", zorganizowana w związku z Rokiem Odrodzenia i sesją Polskiej Akademii Nauk, poświęconą temu okresowi naszych dziejów.

WYSTAWA „Odrodzenie w Polsce" jest największą z dotychczasowych wystaw naukowych w Polsce. W 41 salach zgromadzono kilka tysięcy eksponatów, wśród których wiele przedstawia bezcenną wartość zabytkową. Wystawa ukazuje treść polskiego Odrodzenia, siły jakie kierowały jego rozwojem oraz stopień w jakim okres ten zaważył na procesie kształtowania się naszej kultury narodowej.

★ *Przez stałą kontrolę urządzeń technicznych*
★ *rozbudowę sieci punktów sanitarnych*
★ *szkolenie załogi na specjalnych kursach*

Z miesiąca na miesiąc wzrasta bezpieczeństwo pracy w porcie szczecińskim

Z MIESIĄCA na miesiąc wzrasta poziom bezpieczeństwa pracy w portach i stoczniach polskiego Wybrzeża. Poważnych prac dla podniesienia stopnia ochrony pracy dokonano w bież. roku w porcie szczecińskim.

DLA wyeliminowania jakichkolwiek możliwości wypadków porażenia prądem elektrycznym uziemniono obrabiarki we wszystkich warsztatach portowych, a na obiektach portowych zabezpieczono tablice rozdzielcze i wyłączniki specjalnymi szafkami ochronnymi. W Basenie Węglowym portu szczecińskiego zorganizowano dla wszystkich elektryków portowych szkolenie, podczas którego zapoznano ich dokładnie z zasadami bezpieczeństwa pracy na liniach napowietrznych. Na obiektach portowych **uzupełniono i sprawdzono urządzenia odgromowe.**

Na nabrzeżach dokonano kapitalnego remontu torów kolejowych, w porcie zaopatrzono w sygnalizację wszystkie przejazdy i bramy wjazdowe.

Bardzo poważnie podniosło się bezpieczeństwo pracy na urządzeniach przeładunkowych. Wprowadzono tam stały system kontroli działania hamulców i wyłączników.

Kontrole te, dokonywane systematycznie przez dźwigowych i techników, gwarantują stałą sprawność urządzeń i pełne bezpieczeństwo pracy.

W BIEŻ. roku oddano w porcie szczecińskim do użytku robotników DOM SOCJALNY wyposażony m. in. w nowoczesne łaźnie.

Łaźnie uruchomiono także przy warsztatach technicznej bazy transportu, na terenie portu rozbudowano sieć punktów sanitarnych, wyposażając je w niezbędne urządzenia i medykamenty. Pracuje tu także portowe ambulatorium.

Niedociągnięciem w walce o dalszą poprawę warunków pracy i zdrowia robotników jest m. in. brak pokoi higienicznych dla kobiet zatrudnionych w Basenie Węglowym. Zbyt mało uwagi przywiązuje się również do propagandy zasad higieny pracy.

Zgon Przewodniczącego CRZZ Czechosłowacji Gustawa Klimenta

JAK podaje Czechosłowacka Agencja Telegraficzna, w dniu 20 października po ciężkiej i długo trwającej chorobie zmarł w Pradze członek Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Gustaw Kliment.

W ZWIĄZKU ze zgonem Gustawa Klimenta, przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz wysłał na ręce sekretarza Centralnej Rady Zw. Zaw. Czechosłowacji Józefa Tesli depeszę kondolencyjną.

Dziś 6 stron

„RAID MIĘSNY" Korespondenci i redaktorzy „KURIERA" badają: — jak i dlaczego, powstały kolejki przed sklepami MHM w Szczecinie?

10 DNI temu — po dłuższej obserwacji — stwierdziliśmy w naszym dzienniku, że „dy strybucyjna ślepota" w handlu artykułami mięsnymi powoduje zbędne kolejki i mitręgę konsumentów.

Co upoważniło nas do takiego twierdzenia?

FAKT pierwszy — że od dłuższego czasu obserwowaliśmy — i sami też w nich staliśmy — kolejki przed sklepami mięsnymi. A kolejek w okresie letnim nie było.

FAKT drugi — że kolejki powstały po zmianie godzin rozpoczęcia handlu w sklepach i godzin rozwożenia towarów do sklepów mięsnych.

FAKT trzeci — że, jak mogliśmy stwierdzić, kolejki tworzyły się przed sklepami w oczekiwaniu na przyjazd samochodu, który przywiezie mięso, wędliny lub tłuszcz.

Stwierdziliśmy więc, że głównie zmiana systemu dystrybucji masy towarowej powoduje zbędne wyczekiwanie przed sklepami. „Chodzi o to, by ilość towarów była rozprowadzona regularnie i równomiernie. Zadanie to, zdajemy sobie sprawę, nie jest łatwe i dlatego może czynniki handlowe tak chętnie o nim zapomniały. Więc im przypominamy". Tak pisaliśmy dokładnie 10 dni temu, kiedy (nie tylko naszym zdaniem) sytuacja przed sklepami mięsnymi dojrzała, by na nią zwrócić uwagę publicznie.

Już tego samego dnia dyrektor szczecińskiego MHM ob. J. Adamczewski podpisał oświadczenie, w którym usiłował odpowiedzieć na nasz artykuł. Pismo to zawiera m. in. takie twierdzenia:

„Nie może być mowy o tym, że sieć detaliczna jest zaopatrywana w godzinach handlu".

„Zarzut późnej dostawy towarów jest niesłuszny, niesprawdzony i nieuzasadniony".

„Dystrybucja w tej chwili jest zagadnieniem pierwszej wagi".

Skoro kierownictwo MHM nie widzi dokładnie sytuacji, jaka się wytworzyła przed jej sklepami, postanowiliśmy pomóc. Zorganizowaliśmy „Raid Mięsny" korespondentów, współpracowników i redaktorów „Kuriera Szczecińskiego". Dziesięć osób wzięło udział w wizytacji większości sklepów szczecińskich w ub. tygodniu, a mianowicie piątka naszych najbardziej aktywnych korespondentów i współpracowników: Maria **Nesterowiczowa** — gospodyni domowa, Wacław **Lorenz** — urzędnik z „Domu Książki", Henryk **Żakiewicz** — student SI, Bolesław **Bęczkowski** — robotnik DOKP i Jerzy **Eubig** — prac. PSS oraz pięciu dziennikarzy naszej gazety. Zwiedziliśmy sklepy na **Niebuszewie, Pogodnie, w śródmieściu** i rejonie **Turzyna.** Chcieliśmy otrzymać jak najszerszy i najdokładniejszy obraz. Pomogli nam przy tym (telefonicznie i listownie) nasi wypróbowani przyjaciele, przewodniczący licznych Komitetów Domowych i Frontu Narodowego, którzy podzielili się z nami swoimi uwagami, **za co im serdecznie dziękujemy.**

Jaki jest obraz „sytuacji kolejkowej" przed sklepami MHM w świetle „raidu mięsnego" Kuriera?

(Czytaj na stronie PIĄTEJ!)

Dziś WIECH na stronie ostatniej

Razem będziemy uczyć się i pracować

Chłopcy i dziewczęta z dalekiej Korei w szczecińskich szkołach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

maleńką mapkę Korei i zaznacza punkcikiem swoje rodzinne miasto, a Mun Gum-Nio objaśnia koleżankom z Liceum Felczerskiego, jak przebiegał front w czasie wojny na Korei.

— Teraz nie ma u nas wojny i przyjechałyśmy do Polski uczyć się — mówi poważnie.

Niebieskooka Terenia pyta, czy Koreanki lubią kino i teatr. Któżby nie lubił? Bardzo lubią. Więc będziemy chodzić razem?... O, nie za często — mówią obie, my musimy pilnie się uczyć. Korea czeka na nas.

Grupa młodzieży przybyła na studia do Polski została wybrana spośród najlepszych uczniów szkół podstawowych. U nas nauczą się zawodu i wrócą do kraju, aby przyczynić się do szybkiej jego odbudowy po zniszczeniach wojennych.

W CZASIE naszej rozmowy do świetlicy wchodzi pięciu młodych Koreańczyków, od wczoraj uczniów Technikum Budowy Okrętów w Szczecinie. Przyszli odwiedzić swoje koleżanki i zobaczyć jak się urządziły na nowym miejscu. Radość powitania jest ogromna. W świetlicy robi się głośno i wesoło. Przez kilka chwil słuchamy śpiewnej i szybkiej mowy koreańskiej i nic nie rozumiemy. Uprzejme gospodynie przedstawiają swoich gości. Są to: Pak Ho-Zun, Coi Thek-Sen, Coj Han-Du, Pen Hen-Gun i Kim Zen-Czen. Chłopcy są zachwyceni Szczecinem i ze wzruszeniem mówią o serdecznym przyjęciu przez Polaków.

Dowiadujemy się od nich, że Li Kwan-Diun jest uczniem Technikum Budownictwa Komunalnego, a Kim Han-Senk i Rim Czan-Ho — Technikum Budowlanego. Wszyscy umieją już pisać po polsku, trudniej jest im mówić.

— Ale nauczymy się — stwierdza stanowczo Pak Ho-Zun — musimy się nauczyć. Nie możemy zawieść zaufania, jakim obdarzyła nas nasza ludowa ojczyzna, wysyłając nas na naukę do Polski. W kraju potrzebni są fachowcy.

Wychowawcy z zachwytem wyrażają się o uprzejmości i pilności Koreańczyków. Mogą być pod wielu względami przykładem dla naszej młodzieży, która nie zawsze docenia możliwości swobodnej nauki, jakie zapewniła im Polska Ludowa.

Przyjaźń młodzieży koreańskiej do Szczecina — to jeszcze jedna okazja do wcielenia w czyn idei przyjaźni i braterstwa narodów.

DEREK KARTUN

CZY NOWA KENIA W GUJANIE?

(Od naszego korespondenta zagranicznego)

Londyn, w październiku

W CHWILI, gdy piszę ten artykuł, potężne brytyjskie okręty wojenne przepłynęły wody Morza Karaibskiego do Georgetown, stolicy Gujany brytyjskiej. Wiemy już z depesz, co tam nastąpiło — „zawieszenie" konstytucji i rozpędzenie rządu. Nie wiemy jednak co nastąpi dalej. Dlatego w tym artykule mówić będę tylko o skutkach labourzystowskiego imperializmu.

Wszyscy dobrze znamy stary typ imperializmu — wiemy jak wygląda on w praktyce i na czym polega jego istota. Wiemy jednak również, że po wojnie zachowanie starego systemu rządzenia stało się w wielu koloniach rzeczą niemożliwą. I właśnie brytyjski rząd Labour Party wprowadził nowy system sprawowania rządów w koloniach. System ten, to właśnie imperializm labourzystowski.

W niektórych koloniach brytyjskich wprowadzono „konstytucję". Wprowadzono wybory — czasami nawet powszechne. I rząd złożony z „tubylców", i parlament. I partie polityczne. I gazety. Ale... mianowany przez Londyn gubernator ma prawo veta wobec wszystkich zarządzeń miejscowego rządu. Rada Koronna w Londynie może podrzeć konstytucję, kiedy tylko jej się podoba. Stary ucisk imperialistyczny trwa nadal. Nowe sztuczki polityczne miały bowiem na celu jedynie umożliwienie nie kontynuowania ucisku i dławienia pogłębiającego się ruchu narodowo - wyzwoleńczego.

Te nowe metody okazały się tak pożyteczne, że w niektórych wypadkach rząd konserwatywny stosował je nadal. Tak było w wypadku brytyjskiej Gujany — odległego terytorium „brytyjskiego" w Ameryce południowej, zamieszkałego przez pół miliona bardzo ubogich ludzi, w kraju, gdzie plantacje trzciny cukrowej przynoszą wielkie zyski... londyńskim kapitalistom.

GUJANA położona jest bardzo daleko od Londynu. Nie jest to z pewnością najważniejsza z brytyjskich posiadłości kolonialnych. Lecz to, co dzieje się tam teraz, jest bardzo znamienne.

W kwietniu bieżącego roku odbyły się w Gujanie w myśl nowej konstytucji pierwsze wybory powszechne. W wyborach tych Ludowa Partia Postępowa zdobyła przeważającą większość — 18 miejsc na ogólną liczbę 24. Ludowy charakter tej partii politycznej usprawiedliwia nazwę, którą ona nosi. Premierem wybrany został dr Cheddi Jagan, rodowity obywatel Gujany, ściśle związany z ruchem ludowym.

I wszystko byłoby „dobrze", gdyby tylko dr Jagan i jego przyjaciele chcieli robić to, co każe im gubernator. Ale wybrani zostali przez lud i — choć rządowi brytyjskiemu wydawać się to może dziwne — uważają, że powinni robić to, co każe im lud.

W lecie bieżącego roku wybuchł ostry strajk w przemyśle cukrowniczym, gdzie nawet dzieci pracują przez wiele godzin dziennie na plantacjach trzciny cukrowej i gdzie warunki pracy są z reguły fatalne, a płace bardzo niskie. Rząd stanął po stronie strajkujących. Było to powodem pierwszego zatargu z gubernatorem brytyjskim.

Gubernator użył państwowych środków transportu dla przewiezienia oddziałów policji na teren plantacji i rafinerii cukru, minister komunikacji zaprotestował. Gubernator groził, padały ostre słowa, do Londynu szły depesze.

Dr Jagan i jego towarzysze nie mieli złudzeń — wiedzieli, że konstytucja będzie realizowana tylko w tym wypadku jeśli będzie to odpowiadało dżentelmenom z Londynu.

Ludowa Partia Postępowa rozpoczęła więc kampanię o wprowadzenie zmian do konstytucji, występując z „apelem patriotycznym o poprawki do konstytucji".

Było oczywiste, że szerokie masy ludności poprą ten apel. Wobec tego gubernator brytyjski w Georgetown i Rada Koronna w Londynie zaczęli działać. Pierwszy skutek tych działań: krążownik „Superb", mając na pokładzie oddziały wojskowe, został wysłany do Gujany! Za nim popłynęły inne okręty wojenne. Potęga imperium brytyjskiego została zmobilizowana przeciwko robotnikom plantacji cukrowych w małej kolonii brytyjskiej, która ośmieliła się brać na serio swą konstytucję i miała odwagę wybrać do parlamentu i rządu ludzi uczciwych, postępowych.

CZY brytyjska Gujana stanie się drugą Kenią, lub Malajami?

Z zachowania się i wypowiedzi ministra kolonii, Lyttletona, wynika, że rząd brytyjski ma na to wielką ochotę. Ale zachowanie się brytyjskiej Gujany nie daje najmniejszej okazji do wymyślenia nowej, gujańskiej wersji „Mau-Mau", humorystyczne „zarzuty" Lyttletona, iż konstytucyjny rząd Gujany planował rzekomo „podpalenie części miasta Georgetown", wzbudziły w brytyjskiej opinii śmiech, ale nikogo nie przekonały. Bezsensowność tych „zarzutów" stała się jeszcze bardziej oczywista, gdy na interpelację zgłoszoną w Izbie Gmin, minister Lyttleton oświadczył, iż nie może dostarczyć dowodów „zamierzonego przestępstwa", ponieważ... informatorzy policji boją się zeznawać.

Tymczasem dr Jagan, w towarzystwie b. ministra spraw wewnętrznych, Burnhama, pokonawszy trudności czynione przez rząd W. Brytanii i USA (odmowa wiz tranzytowych i środków komunikacji), przybył do Londynu, aby zapoznać społeczeństwo angielskie z prawdą o wydarzeniach w Gujanie. Rząd odmówił wszelkiego kontaktu z legalnym premierem Gujany, a szef „opozycji" JK Mości, Attlee, wprawdzie przyjął go, ale później — wbrew oczywistości — potępił działalność Ludowej Partii Postępowej, jako „inspirowanej przez komunistów". W ten sposób — Attlee i jego labourzystowscy koledzy z prawicy partii „usprawiedliwili" antydemokratyczne złamanie konstytucji przez rząd konserwatywny. Udowodnili oni raz jeszcze, że prawica Labour Party różni się w imperializmie od konserwatystów tylko większą obłudą.

Na konferencji prasowej w Royal Hotel w Londynie dr Jagan i Burnham w ciągu 2 godzin odpowiadali cierpliwie i rzeczowo na pytania przeszło 100 zgromadzonych tam dziennikarzy angielskich i korespondentów zagranicznych. Z pytań i odpowiedzi wynikało jasno, że Ludowa Partia Postępowa bynajmniej nie jest „partią komunistyczną" (choć i jako taką nie byłaby przecież nielegalna), że ani rząd, ani ludność Gujany nie uczynili niczego, co mogłoby być uznane za „przekroczenie prawa", lub za „zagrożenie porządku". Jedyne „przekroczenie prawa" oraz „zagrożenie porządku", jakiego dopuszczono się w Gujanie — to było... wysadzenie oddziałów brytyjskich, podeptanie konstytucji i odebranie władzy legalnemu rządowi. A tego wszystkiego dopuścił się właśnie... rząd brytyjski.

Nie wiadomo, czy wszyscy dziennikarze obecni na tej konferencji będą mieli dość odwagi i uczciwości, aby to napisać, w każdym razie szerokie koła społeczeństwa brytyjskiego nie mają najmniejszej wątpliwości, że znaleźliśmy się znowu w obliczu jednego z agresywnych aktów imperializmu brytyjskiego.

DEREK KARTUN

Handlarze śmierci

z USA opracowali nowy plan „kupna" mięsa armatniego

PRASA amerykańska z ożywieniem komentuje nowy plan, opracowany przez rząd Eisenhowera. Plan ten dotyczy nowej formy „pomocy" państwom. „Pomoc" ta zostanie objęta budżetem ministerstwa obrony i udzielana — jak stwierdza „New York Herald Tribune" — jedynie na kupno siły wojskowej", tzn. mięsa armatniego.

NOWY PLAN — podkreśla „New York Herald Tribune" — jest uważnie badany przez rząd i zostanie niemal na pewno zatwierdzony.

Dziennik wyjaśnia następnie, że „utrzymanie jednej dywizji amerykańskiej kosztuje 250 milionów dolarów rocznie, podczas gdy dywizji francuskiej — 80 milionów dolarów, tureckiej — 75 milj. dol., południowo-koreańskiej 15 milj., a kuomintangowskiej — 5 milj. dolr.

Dziennik „Wall Street Journal" podaje, że nowa „pomoc" będzie udzielana w postaci sprzętu wojennego, zakupowanego w Stanach Zjednoczonych i wysyłanego do tych państw, które sprzedadzą swą „siłę wojskową".

Delegacja polska

przeciwstawia się próbie rewizji karty NZ

podejmowanej przez wrogów pokoju

KOMISJA Prawna Zgromadzenia Ogólnego NZ przystąpiła do dyskusji nad trzema połączonymi punktami porządku dziennego w sprawie zmiany Karty NZ.

W CZASIE dyskusji przemawiał m. in. przedstawiciel Polski minister pełnomocny dr Juliusz Katz-Suchy. Przedstawiając stanowisko delegacji polskiej dr Suchy stwierdził, że nie istnieją żadne względy polityczne, które mogłyby usprawiedliwić jakąkolwiek inicjatywę w kierunku rewizji Karty NZ. Wręcz przeciwnie — oświadczył dr Suchy — inicjatywa omówienia na obecnej sesji sprawy rewizji Karty kryje w sobie zalążki poważnego niebezpieczeństwa, gdyż może przyczynić się jedynie do spotęgowania atmosfery nieufności wobec ONZ oraz osłabienia wiary w jej zdolność utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Jest to tym bardziej niebezpieczne — powiedział dr Suchy — że właśnie ostatnio, po raz pierwszy od wielu lat, dzięki konsekwentnie pokojowej polityce ZSRR, Chińskiej Republice Ludowej i krajów demokracji ludowej, dają się zaobserwować pewne oznaki odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Powstała bardziej niż kiedykolwiek realna szansa, by ONZ stała się ośrodkiem harmonizującym działania narodów i przyczyniającym się do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Jednakże koła, które boją się odprężenia międzynarodowego — kontynuował dr Suchy — czynią wszystko, aby jeszcze bardziej podważyć autorytet ONZ i narzucić światu opinię, że organizacja ta nie może rzekomo stać się platformą porozumienia.

W ZAKOŃCZENIU dr Suchy stwierdził, że delegacja polska w ciągu 8 lat istnienia ONZ broniła we wszystkich jej organach zasady poszanowania Karty, podkreślając, że stanowi ona najlepszą podstawę do dalszego osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych dla rozstrzygnięcia wszystkich spornych problemów i ugruntowania współpracy międzynarodowej.

Dr Suchy oświadczył, że delegacja polska będzie głosować przeciwko zgłoszonym projektom rezolucji i wzywa wszystkich członków Komisji, by w interesie ONZ poparli stanowisko delegacji polskiej.

* * *

SPECJALNA Komisja Polityczna ONZ uchwaliła jednomyślnie 60 głosami projekt rezolucji Peru w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ. Peruwiański projekt rezolucji przewiduje utworzenie komisji „dobrych usług", która ma omówić z Radą Bezpieczeństwa sprawę kandydatur nowych członków do ONZ.

Większość

amerykańsko - angielska brutalnie depcze dyrektywy

Zgromadzenia Ogólnego w sprawie składek wpłacanych przez poszczególne państwa do budżetu ONZ

Z NOWEGO JORKU donoszą o zakończeniu w komisji administracyjno-budżetowej ONZ dyskusji nad zaleceniami w sprawie składek państw — członków ONZ na rok 1954.

W CZASIE dyskusji przedstawiciele Polski, BSRR, USRR i Czechosłowacji podjęli krytyce niczym nieuzasadnione zlecenia Komitetu Składek w sprawie dalszego zwiększenia wpłat ZSRR, USRR, BSRR, Polski oraz w sprawie równoczesnego zmniejszenia wpłat szeregu państw z USA i Anglią na czele.

Delegat Polski B. Lewandowski wskazał, że podczas gdy składki ZSRR i krajów demokracji ludowej ulegają w okresie od 1950 r. do 1954 r. dwukrotnemu zwiększeniu, to jednocześnie w ostatnich 3-ch latach składki USA zostały obniżone o 53 proc. Mówca oświadczył, że ta niesprawiedliwa i niczym nieuzasadniona tendencja stałego obniżania składek jednym państwom oraz stałego ich podwyższania innym sprzeczna jest z ustalonymi przez Zgromadzenie Ogólne podstawowymi zasadami, którymi powinien kierować się Komitet przy wyznaczaniu składek poszczególnym państwom. Zasady te uchwalone na I sesji Zgromadzenia Ogólnego zobowiązywały do uwzględnienia skutków zniszczeń wojennych i trudności w uzyskiwaniu obcych dewiz.

Delegat Polski podkreślił, że w okresie ostatnich 3 lat składka Polski uległa prawie dwukrotnemu zwiększeniu w skali procentowej, biorąc zaś pod uwagę wzrost budżetu ONZ, podwyżka ta wyrażona w dolarach jest znacznie większa. Polska znajduje się w grupie pierwszych 10 państw, które płacą najwyższe składki. W ten sposób składka nasza — stwierdził Lewandowski — przewyższa składki całego szeregu państw, które nie ucierpiały wskutek wojny.

W ZAKOŃCZENIU dyskusji zabrał głos przedstawiciel ZSRR, S. Carapkin, który podkreślił, że większość amerykańsko-angielska w Komitecie depce brutalnie dyrektywy Zgromadzenia Ogólnego w sprawie wysokości składek poszczególnych państw wpłacanych do budżetu ONZ.

Po zakończeniu dyskusji od dano pod głosowanie projekt rezolucji, przewidujący podwyższenie składek ZSRR, BSRR, USRR i Polski i obniżenie składek USA, Anglii, Unii Południowo-Afrykańskiej i innych krajów. Projekt rezolucji uchwalony został 39 głosami przeciwko 6, przy 3 wstrzymujących się. Przedstawiciele ZSRR, USRR, BSRR Polski, Czechosłowacji i Kuby głosowali przeciwko temu projektowi rezolucji. Delegaci Filipin, Grecji i Kolumbii wstrzymali się od głosowania.

KIOSK „LILIPUT" — W DĄBIU

W DĄBIU uruchomiono nareszcie — kiosk z gazetami. Jednakże kiosk jest bardzo mały, (patrz zdjęcie) źle zaopatrzony, nie oświetlony, nie zaspokaja zupełnie potrzeb mieszkańców.

Nie takiego kiosku chcieli mieszkańcy Dąbia, i nie o taki kiosk walczyli! Koło śpichrzów stoi duży, wygodny kiosk, ale nieczynny. Trzeba go tylko odmalować i przenieść na odpowiednie miejsce. W kiosku tym powinno być piwo, słodycze, książki, znaczki pocztowe itp.

JAN SZELĄG

Molier zwycięży!

(Kartki z kalendarza)

RZĄD francuski zamknął wszystkie państwowe teatry, że słynną „Komedią Francuską" na czele.

AMERYKANIN: Panie premierze, w tym waszym kraju komunisci panoszą się bez żadnego opamiętania! Czy pan to czytał?

LANIEL: Nie wiem, o co chodzi.

AMERYKANIN: To ja panu przeczytam sam:

„Słuchajcie echa ziemi. Daleko czy blisko ten sam brzmi głos na Kuble, w Sydney, w San Francisco.

Myślicie, że świat cały cywilizujecie,

kiedy go zarażacie swoich pragnień śmieciem,

gdy mącicie toń jezior, lustro tajemnicy,

gdy gwałcicie dziewice jego, las dziewiczy,

kiedy z puszcz nieprzebytych, z jaskiń prerez pędzicie

brata swego, dzikusa, zatruwając życie

mieniącemu się blaskiem promieni tysiąca

szaleńczowi przyrody i dziecięciu słońca.

Gdy precz niepotrzebnego gonicie Adama,

by światu dać takiego człowieka za pana,

co jak gadzina w wiasnej podłości się tarza,

co bezwzględny swa chciwość cynicznie ochładza,

bałwochwalcę dolara, którego tęsknota

gna nie za blaskiem słońca, lecz za żyłą złota"...

LANIEL: Pan pozwoli, spojrzę na okładkę... no tak, jesteśmy bezsilni.

AMERYKANIN: Dlaczego bezsilni? Aresztować i koniec.

LANIEL: To się, niestety, nie da. To Wiktor Hugo. On już dawno nie żyje.

AMERYKANIN: Nie żyje! Aha... Ale ja siy szalem, że w waszych teatrach nie wszędzie jeszcze tańczą gołe girlsy, że jeszcze w niektórych mówią takie rzeczy, jak te, co przeczytałem i podobne. Te teatry trzeba natychmiast zamknąć, a na ich miejsce zrobić amerykańskie kabarety. Zrozumiano?

LANIEL: To się nie da zrobić. „To będzie trudne. Poza tym te girlsy w „Komedii Francuskiej"...

AMERYKANIN: Nie da się? Ja panu pokażę, co to znaczy kpić z amerykańskiego stylu życia! Ty!

LANIEL: Gniewa się... Ależ panie, wszystko com powiadał,

to tylko były żarty, tylkom pana badał.

Czyż ja mam minę wroga jakiejbądź ucieczki?

Czyliż mi w głowie karcić tak rozkoszne grzechy?

Sam pan wie, że tak nie jest, i przeciwnie zgoła,

raczej za zbyt płochę gu uchodzę dokoła.

Żartuj pan sobie z ka żań czcigodnego przodka.

Rób swoje: ostatecznie cóż cię złego spotka?

Daję słowo! Pocieszne mi się zawsze zdały tych zwiedłych nudziarzy surowe morały...

AMERYKANIN: To dobrze, że się pan zdecydował zamknąć te wasze stare budy z moralami i komunistyczną propagandą. Tylko dlaczego przemawia pan do mnie wierszem?

LANIEL: Tak mi się jakoś ze szkoły przypomniało. To ze sztuki Moliera „Wartogłów".

AMERYKANIN: Co takiego?

LANIEL: Tak właśnie — Molier. A ten wiersz to z rozmowy pewnego molierowskiego paniczą z lokajem.

AMERYKANIN: Mam nadzieję, że to, co pan mówi...

LANIEL: Ależ oczywiście, to były słowa lokaja...

Zygmunt Ziółkowski
Dyrektor Państwowej Jedenastoletniej Szkoły Żeńskiej w Szczecinie

DOM i SZKOŁA

WIELU jeszcze rodziców uważa, że nauczanie i wychowanie to sprawa samej tylko szkoły. Ci, którzy tak sądzą, nie zdają sobie sprawy, że od tego, jak rodzice ustosunkują się do szkoły, do współpracy nauczyciela z uczniem, zależą wyniki pracy szkoły.

RODZICE, rozumiejący rolę i zadania nowej szkoły w Polsce Ludowej, potrafią wydatnie pomóc szkole w jej trudnej, odpowiedzialnej pracy, mogą stworzyć własnym dzieciom (i nie tylko własnym) jak najlepsze warunki nauki i wychowania.

Nowe komitety rodzicielskie, wybrane na bieżący rok szkolny, powinny wpływać na ogół rodziców w kierunku nie tylko prac pomagających szkole w dziedzinie gospodarczej, ale również. co jest niemniej ważne, w kierunku pogłębienia działalności wychowawczej.

Na przykład wychowawczą i obywatelską postawę wobec licznych wypadków „wagarowania" uczniów zajął Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej nr 19. Z pięciu sekcji tego Komitetu bodajże najwyższą działalność wykazała sekcja „kontaktu szkoły z domem". Jej przewodniczący i członkowie w ciągu całego ubiegłego roku szkolnego odwiedzali rodziców tych uczniów, którzy opuszczali lekcje. Dzięki wpływowi członków Komitetu Rodzicielskiego uczniowie poprawili się i zdali pomyślnie wszystkie egzaminy.

Rodzice mogą — poprzez użycie właściwego przykładu i rozumne wyjaśnienie prawdziwych przyczyn trudności ucznia — wskazać mu najprostsze drogi do ich przezwyciężenia.

Np. w Technikum Budowlanym każda klasa ma opiekuna spośród rodziców, który w porozumieniu z wychowawcą bywa na lekcjach, rozmawia z uczniami, przekazuje wychowawcy swoje spostrzeżenia i wnioski co do metod nauczania i wychowania.

JEDNYM z najważniejszych obowiązków rodziców wobec dzieci jest świadome i serdeczne dążenie do stworzenia jak najprzychylniejszej dla rozwoju dziecka atmosfery w domu rodzicielskim. Winno ono znaleźć w domu odpowiednie oparcie, wi dzieć tylko dobry przykład, tu właśnie budować swój pozytywny, pełen zaufania stosunek do szkoły. W domu dziec ko powinno nie tylko mieć za pewnione warunki spokojnego odrabiania lekcji, ale przede wszystkim z atmosfery domowej czerpać zachętę i siłę do własnej pracy nad sobą.

Taką atmosferę rodzice mogą i powinni tworzyć nie tylko w domu, ale i rozszerzać ją na szkołę, na każdą klasę, by cała młodzież była traktowana jak własne, rodzone dzieci — aby szkoła była dla dzieci ich drugim domem rodzinnym.

Stąd płynie konieczność wspólnego z sekcją naukowo-wychowawczą opracowania i realizowania planu wychowawczego szkoły, stąd wynika potrzeba uświadamiania ogółu rodziców przez urządzanie prelekcji pedagogicznych, narad informacyjnych, przez wzajemne odwiedziny: rodziców w szkole i wychowawców w domach rodzicielskich. Stąd wreszcie wynika konieczność jak najściślejszego powiązania z zarządem szkolnym ZMP i organizacją harcerską.

Pomoc dla dzieci poprzez pomoc gospodarczą szkole — współudział rodziców w powiększaniu zasobów pomocy naukowych, w dokonywaniu napraw i remontów, w budowaniu boisk, organizowaniu świetlic i stołówek, w pracy nad podniesieniem stanu sanitarnego szkół — oto jeszcze jedna z form współpracy rodziców ze szkołą.

Oto jeden z przykładów szczególnej ofiarności: ob. Witold Tietianiec, ojciec jednej z uczennic naszej szkoły, sam pomalował salę IV klasy. Gdy dziękując mu, zwróciliśmy

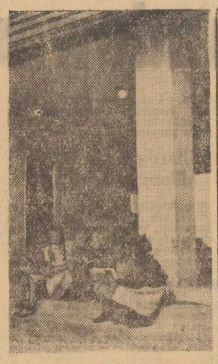

uwagę na solidność roboty, powiedział: „Odwdzięczam się szkole za to, co ona daje mojemu dziecku".

* * *

NA drodze uzyskanych już, niewątpliwych osiągnięć we współpracy, zarówno szkoła, jak i rodzice napotykali często na trudności. Zdarzało się, że pokonywanie przeszkód zniechęcało niektórych działaczy Komitetów Rodzicielskich. Czy znaczy to, że w tym roku tych osiągnięć nie można rozszerzyć i pogłębić?

Nie. W naszej mocy jest pokonanie wszystkich trudności. W naszych rękach leży możliwość osiągnięcia coraz to pełniejszych wyników współpracy szkoły i domu.

Trzeba tylko naprawdę serdecznie i rozumnie zająć się naszymi dziećmi w szkole. Dziecko musi szkołą żyć, tworzyć w niej własny świat, jak najpełniej przeżywać wszystko co ona mu daje krystalizować — właśnie przy współdziałaniu domu — poglądy na świat i życie, wyrastać w poszanowaniu do postępowej tradycji przeszłości, żyć teraźniejszością, patrzeć w przyszłość — tworzyć trwały swój związek z ludzkością. Współpraca domu i szkoły nabierze głębokiego sensu moralnego, nabierze twórczego, postępowego rozmachu — gdy patriotyzm rodziców, ich miłość do kraju, do tego odzyskanego, pięknego miasta naszego, do wszystkich dzieci Szczecina przypomni im, że nauczanie i wychowanie, to nie tylko sprawa szkoły. To również obowiązek rodziców.

Obowiązek wobec narodu.

NIEDYSKRECJE

Przeholowali

SPADKOBIERCY Enrico Carusa wytoczyli proces amerykańskiej firmie „Coca-cola Export Corporation", która wykorzystała nazwisko znakomitego śpiewaka dla celów reklamowych. Eksporterzy tego sławnego napoju amerykańskiego rozlepili na ulicach Rzymu afisze, na których widzimy wykonawcę roli Carusa w filmie, poświęconym słynnemu śpiewakowi w chwili gdy... pije „coca-cola".

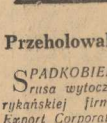

Reklama ta była tak ordynarna, że sąd — chcąc nie chcąc — zmuszony był uznać towarzystwo amerykańskie winnym złośliwego nadużywania nazwiska Carusa.

Towarzystwo zobowiązano do zdjęcia afiszów i do ogłoszenia na własny koszt wyroku sądowego w prasie.

(Jedną z pasji Carusa był rysunek i chętnie rysował samego siebie, jak wyżej).

Na morzu i na lądzie

ZAŁOGA m/t „Uran", na której szyprem jest Leonard Fischer, wykonała plan roczny już w dniu 31 sierpnia. Załogę „Urana" słusznie uważa się za jedną z najlepiej pracujących w polskim rybołówstwie. W ciągu jednego kwartału zespół ten zaoszczędził 6.679 kg oleju napędowego i 1.473 kg oleju silnikowego. Załoga m/t „Uran" dowozi zawsze do portu tybę najwyższej jakości i dlatego osiągnęła najniższy wskaźnik kosztu jednostkowego 1 kg ryby.

Doskonale pracują kutry „Gdy 22" i „Ust 7". Na „Gdy 22" szyprem jest Zygfryd Struck i ta załoga jako pierwsza w rybołówstwie morskim wykonała plan roczny już w dniu 30 czerwca.

POLSKIE rybołówstwo morskie i nasze przetwórstwo rybne w coraz to większej mierze korzystają z olbrzymiej skarbnicy doświadczeń rybaków ZSRR. Metody radzieckie stosujemy już od kilku lat. W początkowym okresie korzystaliśmy w tym celu z literatury i czasopism radzieckich; ostatnio natomiast stosunki pomiędzy rybołówstwem polskim i radzieckim stały się bardziej bezpośrednie. Do Związku Radzieckiego udali się nasi młodzi fachowcy, by tam na miejscu zaobserwować metody pracy rybaków radzieckich baz rybołówstwa morskiego, zakładów przetwórczych i dystrybucyjnych.

Do nas przybyli radzieccy naukowcy, którzy zwiedzali Gdynię, Szczecin i Świnoujście i udzielili nam licznych rad i wskazówek. W Centralnym Zarządzie Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie pracuje młody kolektyw inżynierów i ekonomistów, który wzory radzieckie dostosowuje do naszych warunków.

W zakresie połowów wprowadzono u nas radziecką metodę połowów zespołowych. Doskonale zorganizowana służba dyspozytorsko-serwisowa kieruje jednostki łowcze na bogate łowiska. Do dyspozycji naszego rybołówstwa morskiego są liczne radiostacje, które ułatwiają łączność ze statkami i umożliwiają im zwiększenie wydajności pracy.

Również w pracy lądowej wzorujemy się na metodach radzieckich. Brygady inżynieryjno-robotnicze usprawniają remonty jednostek, organizują przeładunki, zmniejszając w ten sposób wysiłek człowieka i likwidując roboty pracochłonne.

Brygada młodzieżowa „Arki" pod kierownictwem Jerzego Blewąski jest inicjatorem wprowadzenia pierwszych listów gwarancyjnych w rybołówstwie morskim. Wykonuje ona kwartalnie około 200—240 proc. normy w wyniku stosowania radzieckich metod pracy.

Rybakom nie chodzi tylko o ilość, ale i o jakość. Chcą oni dostarczyć robotnikom naszego przemysłu — podobnie jak i rybacy radzieccy — towar wysokiej klasy. I tutaj stosowane są wzory radzieckie. W wyniku realizowania tych wzorów załoga kutra „Dar 23" przywozi do portu z zasady około 100 proc. ryby w klasie „A", a załogi jednostek „Dar 21", „Koł 29" i „Ust 24" od 80 — 95 proc. ryb w klasie „A". Ponieważ równocześnie rozwija się wszechstronna akcja oszczędnościowa, koszty własne przedsiębiorstw rybackich systematycznie się obniżają.

RYBOŁÓWSTWO nasze wyszło już z basenu bałtyckiego; coraz liczniej nasze jednostki wychodzą na morze Północne. Wysłaliśmy również na łowiska morza Północnego statek — bazę „Morską Wolę". Organizując wyprawę „Morskiej Woli" w pełni korzystaliśmy z doświadczeń radzieckich. Jednostka ta, która poprzednio wykonywała zadania jakie na nią nakładał przewóz towarów, została odpowiednio przebudowana, by mogła służyć potrzebom rybołówstwa morskiego. Nie mieliśmy w tym zakresie prawie że żadnych wzorów, prócz doświadczań radzieckich.

Na „Morskiej Woli" pracowała brygada remontowa pod kierownictwem Stefana Kierszke; nurkowie tej brygady niejednokrotnie na pełnym morzu przeprowadzali remonty jednostek i zewnętrznych części kadłuba. Tego rodzaju prac jeszcze nigdy nie wykonywaliśmy. Dały one dobre wyniki, ponieważ i tutaj korzystaliśmy z radzieckich metod pracy.

Mechanizujemy nasze porty i bazy rybackie oraz przetwórnie rybne. W Świnoujściu tworzymy wielki kombinat rybacki, którego zasadnicze założenia oparte są o radzieckie wzory. Likwidujemy wysiłek człowieka przez coraz to dalej posuniętą mechanizację. Walczymy o jakość towaru, by ryby jak najlepszego gatunku oddawać ludności. By te cele osiągnąć stosujemy coraz to szerzej i wszechstronniej radzieckie metody i doświadczenia radzieckiego rybołówstwa morskiego.

Cz. Piskorski.

BOŃSKI PIASEK
W ATLANTYCKIEJ MASZYNIE

W LONDYNIE odbyło się w dniach od 16 — 18 października „jedno z regularnych spotkań" ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji „poświęconych rozpatrzeniu bieżącej sytuacji i wspólnych problemów" — jak to anemicznie sucho określa ogłoszony po konferencji komunikat.

LONDYŃSKI korespondent francuskiego dziennika mieszczańskiego „Le Monde" nazwał to trafnie inaczej, mówiąc o „pierwszej konferencji, w trakcie której dominowały nie stosunki między Zachodem a Moskwą, **lecz wewnętrzne kryzysy świata zachodniego"**.

Kryzysów namnożyło się niemało wśród „wielkiej trójcy" paktu atlantyckiego.

ROZNORAKIEJ natury zatargi nie dorównują jednak rozmiarom, wywoływanym w mechaniźmie atlantyckim przez działanie hitlerowskiej polityki odwetowej w Zachodnich Niemczech. Waszyngtońska polityka ożywiania hitleryzmu w jego najbardziej dla świata niebezpiecznej postaci agresywnego, hitlerowskiego Wehrmachtu pomyślana była jako woda na straszliwy młyn wojny. Rychło jednak okazało się, że jest piaskiem w maszynie zachodnio-europejskiej polityki.

Piasek ten zatrzeszczał ostatnio w sposób irytujący jednego z partnerów zmowy wojennej — Włochy. Zastępca przewodniczącego adenauerowskiej CDU i przewodniczący bońskiego Bundestagu, Ehlers, wystąpił w prasie zachodnio - niemieckiej z jeszcze zawoalowanymi, ale budzącymi nowy niepokój wśród reszty partnerów roszczeniami terytorialnymi do włoskiego południowego Tyrolu, w którym odkrył... 200-tysięczną mniejszość niemiecką. Przypomniało to żądania terytorialne zgłoszone przez tzw. Wolną Partię Demokratyczną, aliantkę parlamentarnej większości Adenauera, reprezentowaną w rządzie bońskim przez wicekanclerza Blüchera i kilku ministrów. W dniu inauguracji nowego Bundestagu ukazał się w biuletynie partyjnym artykuł, w którym żądano od Francji „ofiary" z Alzacji i Lotaryngii na rzecz Niemiec.

ADENAUER
(„France Nouvelle")

Tupet Wolnej Partii Demokratycznej pokrywa się w pełni z czelnością **samego Adenauera**; jego chadecki minister Kaiser wysunął znacznie szerszy program roszczeń terytorialnych pod adresem Europy: **„Stworzenie prawdziwie wolnej Europy będzie możliwe tylko po restytuowaniu bloku niemieckiego. Przypominam, że blok ten obejmuje poza Niemcami Austrię, część Szwajcarii, Saarę i Alzację — Lotaryngię".** Zaraz też pojawiły się w dziennikach zachodnio-niemieckich mapy (przesiedleńczy „Ost-West-Kurier") głoszące, iż **„Rzesza istnieje nadal"**. Taka Rzesza „obejmuje" oczywiście i Alzację — Lotaryngię, część duńskiego Szlezwigu - Holsztynu i inne obszary europejskie.

Minister komunikacji w dawnym i nowym rządzie Adenauera — Seebohm uroił sobie granice II Rzeszy hitlerowskiej według imperialistycznego refrenu „Deutschland, Deutschland über alles" od **„Mozy po Niemen i od Adygi po Bałtyk"**, ale został zdystansowany przez przewodniczącego Bundestagu Ehlersa, który z myślą o Europie pod komendą zadekretowanego w Waszyngtonie prusko - hitlerowskiego żandarma, wyznaczył jej zasięg po Ural i Kaukaz **„bo tak uczono Niemców w szkole"**.

Otóż to! Narody europejskie świetnie pamiętają, zachodnie równie dobrze jak wschodnie, czego Niemców uczono w szkole, bo przez wieki odczuwały na własnej skórze te nauki militaryzmu, zaborczości, grabieży i ludobójstwa. A już w najbardziej potworny sposób w dwóch wojnach naszego wieku. Europa wie, że w Niemczech zachodnich nauka w szkołach nie posunęła się ani o krok naprzód, że wciąż jeszcze tkwi w oparach krwiożerczego odwetu. I jeżeli amerykański sekretarz stanu Foster Dulles zaklina oporne narody (a częściowo i rządy) zachodnio-europejskie, że **„potęga wojskowa Niemiec nie powinna nigdy stanowić niebezpieczeństwa"** — to cała Europa może powołać się na wygłoszone przez Adenauera w onegdajszym ekspose przekonanie: **„Układ w sprawie europejskiej... jest równocześnie wspaniałym środkiem wychowania Europejczyków".**

ARMIA europejska oznacza wojnę napastniczą i zaborczą z armią hitlerowską jako taranem szturmowym wyprawy krzyżowej, przez Waszyngton pomyślanej przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, a w Bonn równocześnie przygotowywanej przeciw państwom paktu atlantyckiego. Narody paktu atlantyckiego nie mają ochoty powtarzać samobójczej polityki swych monachijczyków sprzed 1939 roku i po potwornych doświadczeniach ryzykować po raz drugi rolę zająca, którego psy wśród „przyjaciół" zjadły. Przekonanie Adenauera o wychowawczym znaczeniu układu o „armii europejskiej" dla Europejczyków musi podziałać jak kąpiel w przeręblu dla wszystkich zaczadziałych od obłudnie naiwnej dullesowsko - adenauerowskiej beztroski. Przez Niemcy zachodnie przebiega fala brutalnej gloryfikacji Hitlera i ss-owskich metod „wychowawczych" drugiej wojny światowej, organizowana przez hitlerowsko-ss-mańską generalicję i parlamentarnych aliantów bońskiego kanclerza, politycznych sojuszników waszyngtońskiego kapitału. Nic groźniejszego nad takie przekonanie, równie obłudne co odstraszające; demaskuje ono Adenauera jako poplecznika i powiernika teutońskiej „pedagogiki", pragnącej powtórzyć swe zdolności wyżywania się w okrucieństwie wojennym w trzeciej wojnie światowej, narzuconej całej Europie.

Oto dlaczego odbudowanie hitleryzmu pod skrzydłami i chwilową firmą arcychrześcijańskiego kanclerza, obliczone w Waszyngtonie jako woda na młyn wojny zamienia się w trybach atlantyckiej machiny w zdradliwy piasek, powodujący — jak stwierdza „New York Times" — że **„znowu ugrzęzły szeroko zakrojone polityczne i dyplomatyczne próby postawienia na nogi armii europejskiej".**

S. B.

Znowu dorwali się do broni.

Jak zbudowany jest świat

Panoramka

CHRYZANTEMY, złocienie, są najpiękniejszymi kwiatami późnej jesieni. Dotąd nie wiadomo dokładnie, gdzie je wyhodowano — w Chinach, Japonii lub Indiach — przed 150 laty chryzantema była nieznana ogrodnikom europejskim. W 1680 roku sprowadzono ją co prawda do Anglii, lecz szybko o niej zapomniano. Zaledwie w 1803 Pierre Louis Blancard, marynarz francuski, przywiózł nasienie złocienia, wyhodowane z nieznanego mu kwiatu japońskiego z podróży zamorskiej do Tuluzy. Chryzantema bardzo powoli zdobywała sobie miłośników. Dopiero hodowla olbrzymich kwiatów pokazowych zwróciła uwagę na jej wspaniałe piękno. Dziś hodowla chryzantem stanowi odrębną gałąź wiedzy ogrodniczej.

W Japonii natomiast święto Kiku, czyli święto chryzantem, obchodzi się od wieków. Śliczna legenda chińska — łączy pochodzenie kwiatu z miłością dwojga młodych ludzi:

Młoda, zakochana Chinka, nazywano ją Złota, zapytała pewnego razu kwiaty w swym ogrodzie, czy mogłyby jej wyjawić, jak długo żyć będzie jej ukochany. Czarodziejka, mieszkanka jednego z kwiatów, powiedziała zakochanej dziewczynie: „Będziesz się cieszyć jego miłością tyle lat, ile listków ma kwiat, który trzymasz w ręku". Dziewczyna zerwała właśnie pewien kwiat perski, odznaczający się wielkimi liśćmi. W obawie przed wczesną utratą narzeczonego dziewczyna delikatną igiełką pocięła liście kwiatu na drobne pasemka, tak, że były tych liści setki. Dla upamiętnienia tej troskliwej miłości kwiat nazwano jej imieniem i zapewniono ją o wiernej miłości ukochanego.

ASTRONOMIA jest nauką bardzo młodą. Zaledwie czterysta lat minęło od wiekopomnego wystąpienia Kopernika, obalającego starodawne, fałszywe pojęcia o budowie układu słonecznego. A od owego pamiętnego wieczoru, kiedy to Galileusz spojrzał w niebo przez własnoręcznie zbudowany teleskop, dzieli nas trzysta kilkadziesiąt lat. Odmiany planety Wenus i księżyce krążące wokół Jowisza pouczyły Galileusza, iż **Kopernik bez pomocy teleskopu potęgą swego umysłu potrafił uchwycić istotę budowy układu planetarnego, wstrzymując ptolemeuszowy ruch Słońca i każąc Ziemi wykonywać roczny obieg dookoła nieruchomego Słońca.**

Ciężko było dojść Kopernikowi do tego poznania bez pomocy optycznych instrumentów. Ale nie łatwo też było Galileuszowi nawet z pomocą teleskopu przekonywać opornych i zacofanych o słuszności nauki rewolucjonisty z Torunia. Odnośnie świata gwiazd stałych Kopernik nie wygłaszał żadnego zdania. Brak stosownych instrumentów do ścisłej obserwacji i niski poziom ówczesnej matematyki wykluczały z góry możliwość stawiania choćby przypuszczeń co do budowy świata.

Izaak Newton, wielki następca Kopernika i Galileusza, przez sformułowanie swego prawa o powszechnym ciążeniu materii przybliżył świat dalekich gwiazd ku Ziemi więcej, niż teleskop Galileusza. Okazuje się, że te same prawa rządzą ruchami ciał niebieskich, co spadkiem jabłka z drzewa. Zaczyna zarysowywać się wszechzwiązek zjawisk i jedność praw przyrody.

ODKRYWCZY umysł ludzki przebija ciasne mury nauki starożytnych i odkrywa Wszechświat. Według drzeworytu z 16 wieku.

Miliardy i biliony gwiazd

NOWOCZESNA astronomia, której tak wspaniały początek dał Kopernik, uzbrojona, w coraz doskonalsze teleskopy galileuszowe i opierająca się na prawach i matematyce Newtona w szybkim tempie zdobywa coraz więcej wiadomości o Wszechświecie.

Obserwacje i fotografie nieba potwierdzają, że także gwiazdy „stałe" — wykonują ruchy. Badania spektroskopowe pokazują, że ciała niebieskie są zbudowane z tych samych składników, co Ziemia.

Gdy spojrzymy przez lunetę na Mleczną Drogę, dostrzeżemy ogromne mnóstwo słabszych i silniejszych gwiazd. System Drogi Mlecznej czyli „Galaktyka" jest tedy zbiorowiskiem miliardów ciał niebieskich podobnych do Słońca. Ciała te krążą dookoła środka masy układu galaktycznego. **Z szybkością blisko 300 kilometrów na sekundę krąży nasze Słońce przez przestrzeń, a jeden jego obieg wokół środka masy Galaktyki trwa około 200 milionów lat.**

Podobnych Słońcu gwiazd — są miliardy i biliony. Zarówno z rachunku prawdopodobieństwa, jak i z dzisiejszych obserwacji wynika niespornie, **że miliony słońc muszą posiadać swe układy planetarne**, a identyczne warunki rozwoju materii na nich — **wiodą nieodzownie do powstania życia.** Najnowsze osiągnięcia astrobotaniki radzieckiej (Tichow) dają już niemal pewność, **że na Marsie istnieje życie.**

250 mln. ton materii na minutę traci słońce

IM POTĘŻNIEJSZE instrumenty astronom dostaje do dyspozycji, tym dalsze i większe jednostki ukazują się zdumionym oczom badacza. Mała świetlna plamka w gwiazdozbiorze Andromedy jest w rzeczywistości systemem gwiazdowym podobnym do naszej Galaktyki. **Składa się też z miliardów gwiazd, podobnych do naszych Syriuszów, Antaresów itp. A takich plamek widać na niebie miliony. Miliony galaktyk składających się z miliardów gwiazd.** Przypuszczenie Newtona o nieskończoności Wszechświata staje się zwolna pewnikiem.

Badania i obserwacje dokonane w ostatnich latach przez wybitnego radzieckiego astronoma Ambarcumiana stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że ustawicznie powstają nowe gwiazdy, jak o tym świadczą odkryte przez niego zespoły gwiazdowe, (t. zw. asocjacje). Jedne gwiazdy powstają — inne — giną — w tym znaczeniu, że ich materia przybiera inne formy.

W ten sposób „ginie" zwolna także nasze Słońce, **tracąc co minutę około 250 milionów ton swej materii,** która rozpływa się w przestrzeni w postaci promieniowania. Dzięki temu, **że co sekundę** dostajemy od Słońca około 2 kilogramy światła i ciepła, może na Ziemi krzewić się życie organiczne w znanej nam formie. Owe „dwa kilogramy" energii światła i ciepła — to nie żadna gra słów lub pusty frazes. Trzeba to rozumieć zupełnie dosłownie, w myśl słynnego prawa Einsteina $E—mc^2$, potwierdzającego tezy materializmu dialektycznego o materialności takich zjawisk jak światło i ciepło.

Zresztą jeszcze przed Einsteinem znakomity eksperymentalny fizyk rosyjski Lebiediew wykazał naocznie, **że światło wywiera ciśnienie. W przypadku światła słonecznego** wynosi ono około 3/4 miligrama ciężaru na 1 m^2 powierzchni Ziemi. „Drobiazg" — można powiedzieć. **Ale w skali astronomicznej ciśnienie światła stwarza siły olbrzymie,** konkurujące z siłą grawitacji. Wolno przypuszczać, że olbrzymie wybuchy obserwowane u gwiazd „Nowych" i „Supernowych" wynikają ze swego rodzaju „walki" między siłami grawitacji, usiłującymi skupiać cząstki materii, a siłami ciśnienia światła, działającymi w kierunku przeciwnym. Jest rzeczą prawdopodobną, że wszystkie gwiazdy w swej ewolucji przechodzą podobne skokowe stadia rozwoju.

Każdy dzień — nowe odkrycia

KAŻDY dzień przynosi w dziedzinie wiedzy o budowie Wszechświata coraz to nowe i ciekawsze wiadomości. **Wymienimy tu dla przykładu radiogwiazdy, wysyłające sygnały radiowe.** Badania dokonane przez radzieckich astronomów ze Szklarskim na czele, pozwoliły astronomowi holenderskiemu Oortowi wysnuć ciekawe wnioski odnośnie Galaktyki. **System słoneczny i Ziemia tkwią** w jej wnętrzu, tak że nie możemy poznać kształtu Galaktyki podobnie jak ryba w oceanie nie może wytworzyć sobie sądu o jego postaci. **Sygnały radiowe dochodzące nas od gwiazd Galaktyki pozwalają ustalić jej kształt jako mgławicy spiralnej. Takie przypuszczenie istniało już dawniej, ale brak było na to dowodu.**

W ostatnich czasach dokonał się w nauce ogromny przewrót w kierunku badania przyrody według zasad materializmu dialektycznego. **Tylko przy jego pomocy można było obalić idealistyczne mrzonki na temat skończoności świata. Wszechświat jest nieskończony w** w czasie i przestrzeni. Nieskończony jest też proces poznania, który zbliża nas do coraz pełniejszego zrozumienia istoty rzeczywistości, nie wyczerpując jej jednak nigdy całkowicie.

EUSTACHY BIAŁOBORSKI

PRZYPADEK naprowadził słynnego uczonego angielskiego Isaaka Newtona na myśl o istnieniu prawa o powszechnym ciążeniu materii. Jak mówi legenda Newton wywnioskował to prawo ze spadku jabłka z drzewa, który zaobserwował w czasie odpoczynku w ogrodzie, i sformułował je.

Bosman Hein opowiada:

KAPITAN - Z TAMTEJ STRONY

— MIAŁEM kapitana, z tamtej strony. Z Zachodu... z Bremy, — opowiedział pewnego dnia bosman Hein. — Dwadzieścia pięć lat pływał dla jednego armatora. Był marynarzem, potem bosmanem. Dorobił się kapitana.

— Kto mu płacił studia? Armator! To najlepszy sposób by związać dobrego marynarza z firmą. Musiał odrabiać. A firma wiedziała, że „wierny" musi być jak pies na łańcuchu. Właśnie za te studia...

— I tak pływał dla nich. Potem — w czasie wojny — pozwolili mu nawet pozostać na statku, gdy wszedł do służby patrolowej. Tylko dali mu „anioła stróża" — młodego oficera hitlerowskiej marynarki. A gdy wrócił po krachu do domu, to się zaczął dziwić. No — i było czemu...

— Firma poszła pod zarząd — powiernika. A powiernikiem — był stary właściciel, znany hitlerowiec. Syn jego, osławiony w okresie hitlerowskim w Bremie „kierownik gospodarki wojennej" (wiedział stary jak chronić swego syna przed frontem), spacerował po mieście o kulach. Odwiedzał znajomych, prosił ich o podpisanie zaświadczenia.

— Trafił też na mojego kapitana:

— Wie pan przecież, że zawsze byłem przyzwoitym człowiekiem. Z hitlerowcami — no cóż, pracowało się jak każdy. Trzeba było... Sam pan widzi, jak mnie na Krecie urządzili... nogę potrzaskało...

— A więc na Krecie ci się do stało? — myśli mój kapitan. — I teraz szukasz przebaczenia...

DRUGI raz w życiu widział kapitan syna armatora, drugi raz z nim rozmawiał. A pierwszej rozmowy nie zapomni, choćby setki lat miał dożyć. Było to przed wojną, ale już była wojna w Hiszpanii.

— Słyszał pan — powiedział synek armatora w dzień, gdy przypadkiem nadział się na mojego kapitana w biurze, — słyszał pan? Czerwoni ostrzelali pancernik „Deutschland". Odpowiedzieć im trzeba natychmiast — i po niemiecku...

A w dzień później nadeszła inna wiadomość. O tym, że faszyści w odwet zbombardowali bezbronne miasto Almeria.

— Nareszcie imię niemieckie zdobywa sławę w świecie — odezwał się wówczas synek armatora.

Kapitan znał Almerię. Wiedział co znaczą bomby niemieckie, spadające na spokojne hiszpańskie miasteczko. Wiedział też, że odgłos dział rozlegnie się kiedyś na całym świecie. Wiedział już wówczas, że Hiszpania, to tylko początek. Ale — nie powiedział nic. Milczał i milcząco odszedł na statek.

— Wszyscyśmy za to milczenie drogo zapłacili — myśli mój kapitan, gdy patrzy teraz na kulawego syna armatora, który go prosi, by złożył podpis na zaświadczeniu, że nie był aktywnym hitlerowcem.

— Myśmy zapłacili, ale ty drabie chcesz się wykręcić od odpowiedzialności — myśli dalej. Czy znowu mam milczeć?

— Nie! — odpowiedź jest stanowcza.

POSZEDŁ na statek, czując że wzbiera w nim opór, którego zdusić już nie zdołał.

Ale — nie takie są na Zachodzie czasy, by móc powiedzieć głośno, o czym się myśli. Zdjęli mojego kapitana ze statku. Dali mu inną, mniejszą, starą łajbę. Więcej stał na stoczni niż był na morzu. Na trawlerach za chodnich zaś pojawiali się inni kapitanowie, którzy nie znali się na rybołówstwie, ale którym mimo to dawano dowództwa. Po koleżeńsku. Za służbę w marynarce wojennej.

I mój kapitan dalej się dziwi takiemu stanowi rzeczy. Ostatecznie było czemu.

A tu pewnego dnia na ławicy środkowej, na Morzu Północnym, napotkał nowy trawler. Jasny, zupełnie inny niż spotykane dotychczas, nieznany.

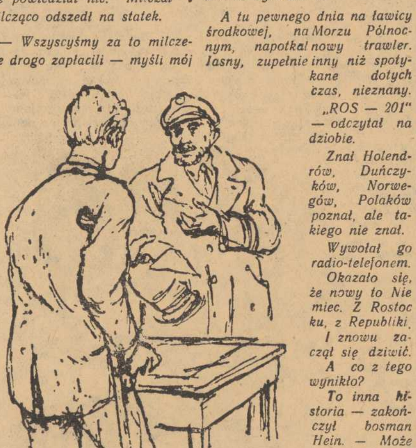

„ROS — 201" — odczytał na dziobie.

Znał Holendrów, Duńczyków, Norwegów, Polaków poznał, ale takiego nie znał.

Wywołał go radio-telefonem.

Okazało się, że nowy to Niemiec. Z Rostocku, z Republiki.

I znowu zaczął się dziwić.

A co z tego wynikło?

To inna historia — zakończył bosman Hein. — Może jeszcze opowiem...

R — tłum. ek.)

Nosił wilk razy kilka

...poniosą i wilka

ORGAN Polskiego Związku Łowieckiego „Łowieckie Informacje Prasowe" zwraca uwagę na szerzącą się plagę wilczą.

We wsi Sypitki w pow. ełckim wilki wydusiły 25 gęsi, we wsi Stacze 22 gęsi, we wsi Czynsze 8 owiec, w pow. Ostróda zanotowano napad wilków na stado owiec, z których 8 rozszarpały. Ginie bydło i konie, nie licząc zwierzyny.

Akcja władz państwowych zmierza do zlikwidowania plagi. Zorganizowano kurs dla wojewódzkich komisarzy do walki z plagą wilczą w tych województwach, w których wilki występują masowo, **m. in. dla województwa koszalińskiego.** Komisarze szkolić będą ekipy myśliwskie, które z pierwszym śniegiem przystąpią w całym kraju do wielkich polowań na wilki.

Niedawno stwierdzono obecność wilków w pow. Piła, w którym nie notowano ich od wielu bardzo lat. Jest to w tej chwili najdalej w kraju na zachód wysunięte siedlisko wilcze. Ostatnio prasa NRD donosi o pojawieniu się wilków w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w której nie było ich od stu z górą lat.

Z satyry NRD

ŚCIŚLE TAJNE!

DO WEWNĘTRZNEGO WGLĄDU

Co winien wiedzieć każdy amerykański żołnierz

przed wyjazdem do Europy

ŻOŁNIERZE, bohaterscy synowie Ameryki! Przed waszym wyjazdem do Europy udzielę wam kilku wskazówek. Nie wiem jeszcze do jakiego kraju pojedziecie, ale przygotuję was na każdą ewentualność.

Jeśli pojedziecie do Anglii, nie wolno wam... (czego tam, Smith?). Tak szoferów trzeba zostawić w spokoju. Anglicy są pod tym względem bardzo komiczni. O jednego martwego szofera taksówki robią taki krzyk, jakby zabito conajmniej Ritę Hayworth. Musicie być ostrożni.

A sierżant Johnson, jak słyszałem, kupił sobie w Nowym Jorku kastet. Johnson, pilnuj się bracie, żebyś nie wpadł. Jeśli chcesz już wypróbować kastet, to najwyżej na jakimś komuniście, albo zapewnij sobie najpierw alibi. Co mówicie Brown? Byliście w szkole gangsterów i potraficie przygotować każdemu alibi? Wspaniale, uważajcie mnie więc za waszego klienta.

A więc, boys, we Francji też musicie uważać na siebie. Tam nie można się tak zachowywać jak w Korei. Wiem, wiem, Harris, że Francuzi to oślizgłe żaby, ale mimo to potrafią gryźć. Trzeba być szczególnie ostrożnym z kobietami, żeby nie powtórzyła się historia Roberta Pinkwooda, który rewidował jedną Francuzkę. Musiał sobie biedak potem sprawić sztuczną szczękę.

Takie głupie zwyczaje panują w tej starej Europie. Faceci odważają się nawet żądać odszkodowania, jeśli w trakcie demokratyzacji któregoś z zaprzyjaźnionych z nami krajów zniszczy się jakiś dom.

A już najgorsze — przed czym niech was Ike obroni — jeśli trafcie na Danię. Tamci faceci potrafili przeforsować to, że ich sądy mają prawo sądzić wolnych, demokratycznych, zwycięskich żołnierzy amerykańskich. Świństwo! Nawet drobne zniewolenia są karane. Yes, boys. Współczuję wam. Idiotyzmem jest być sądzonym przez obcych, którzy nie zrozumieli jeszcze kulturalnej misji US Army.

Nie przeszkadzaj Harris, powiedziałem ci już raz, że tego nie można. Nie wolno pobić duńskiego sędziego, rozumiecie. Ja wiem, że Duńczycy to jedna banda... Macie pytanie Miller? Nie, kokainy nie radziłbym wam brać ze sobą. W Danii nie można robić interesów.

Ale co z tym kurierem? Zaraz powinien tu przynieść rozkaz wyjazdu. O czym to jeszcze chciałem powiedzieć. Aha, w knajpach duńskich nie wolno rozpoczynać bójki. Policja aresztuje was bowiem i wtedy nawet my ze sztabu nie potrafimy wam pomóc. Nie, Miller, opium też nie wolno wywozić... O jest już kurier.

Baczność! Odpieczętuję kopertę i zaraz dowiemy się dokąd pojedziecie. Hm, hm, chłopcy. Hurra! Miller możecie zabrać swoją kokainę. Johnson zatrzyma swój kastet. Brown, nie zarobicie na alibi ani centa, nikt ich nie będzie potrzebował. Harris możecie niewolić nawet młode dziewczęta i wdowy. Włos z głowy nikomu nie spadnie. Boys, dzięki Dullesowi, jedziecie do zachodnich Niemiec.

(Wg. „Frischer Wind" = af).

Za kulisami dnia

PRZEMÓWIENIE PODŻEGACZA WOJENNEGO

— tak niemiecka prasa demokratyczna nazywa ostatnie wystąpienie Adenauera w Bundestagu, w którym proklamował on, jako naczelne zadanie swojego nowego rządu całkowitą remilitaryzację Niemieć zachodnich i przyłączenie ich do agresywnego paktu atlantyckiego oraz atakował granice na Odrze i Nysie.

„Taegliche Rundschau" zauważa, że wystąpienie Adenauera przypominało do złudzenia wystąpienia Hitlera. Cechowała je ta sama gloryfikacja swojej własnej osoby i swojej polityki, takie samo maskowanie gróźb obłudnymi zapewnieniami „pokojowymi".

„Neues Deutschland" pisze, że Adenauer — jak dowodzi tego jego przemówienie — oszukał swoich wyborców. Program Adenauera powinien otworzyć oczy nawet tym, którzy na niego głosowali — iż Adenauer to wojna. Fakt ten — pisze „Neues Deutschland" — zobowiązuje zachodnio-niemiecką klasę robotniczą do jedności działania. Wszyscy przeciwnicy Adenauera muszą zespolić swoje wysiłki, by doprowadzić do zjednoczenia Niemiec na podstawach pokojowych i demokratycznych.

PAŹDZIERNIK
25
NIEDZIELA

DZIŚ: Kryspina
JUTRO: Łucjana

PROGNOZA POGODY

CHMURNO 1 mglisto, później dość pogodnie. Temp. od 10 do 16 st. C. Wiatry zmienne od 2 do 4 m na sek.

REFLEKTOREM

DZISIEJSZA OBSŁUGA:
Mieszkańcy domu przy ul. Bol. Śmiałego 13, Państwowa Centrala Drzewna i nasz fotoreporter.

A wychowanie?

PAŃSTWOWA Centrala Drzewna pisze do „Reflektora":

„Nawiązując do notatki zamieszczonej w „Kurierze Szczecińskim" „Temu dobrze" z dnia 4. 10. br. zawiadamiamy, że ob. Jerzy Nowacki (widzieliśmy go w Reflektorze na zdjęciu pijanego — red.) dopuścił się wykroczenia przeciw Dekr. o socjalistycznej Dysc. Pracy (pisownia PCD — red.) opuszczając bez usprawiedliwienia jeden dzień pracy.

Ob. Nowacki Jerzy zostanie ukarany (ukarany napisane jest atramentem na słowie zwolniony — red.) zgodnie z postanowieniem Dekretu o Soc. Dys. Pracy".

Ciekawe jak ukarano ob. Nowackiego, Centralę Drzewna? Kto nam zaręczy, że po ukaraniu Nowacki nie upije się według zasady „na frasunek dobry truneк".

A gdyby tak trochę popracować nad wychowaniem swojego pracownika?

GDZIE znajduje się taki most? W Dąbiu (przy ul. Goleniowskiej). Do tej pory nikt się nim nie zajął. Zdarzyło się już, że przechodnie wpadali do wody, zwłaszcza wieczorem. Przed dwoma tygodniami wpadł też samochód Szczecińskich Zakładów Piekarniczych.

Zastanawiamy się wraz z mieszkańcami Dąbia: czy to tak trudno naprawić barierę? — proszę pana komisarza MRN w Dąbiu.

W ODPOWIEDZI na notatkę „W świetlicy przydworcowej dla młodzieży szkolnej, trudno odrabiać lekcje" Prezydium MRN wyjaśnia:

„Na skutek rozmowy z z-cą dyr. DOKP ustalono, że pokój odebrany na świetlicę dla podróżnych został obecnie oddany KZG. Ze względu jednak na warunki w jakich świetlica dworcowa pracuje — sprawa przydziału pokoju będzie ponownie przez dyr. DOKP przeanalizowana (?).

Przeszkadzanie w pracy młodzieży przez radio należy przypisać wychowawczyniom, które źle zorganizowały zajęcia.

W najbliższych dniach zostanie tam założony zegar".

Raid mięsny korespondentów i redaktorów „Kuriera"

Konsument a dystrybucja

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

NA WSTĘPIE kilka faktów o tej stronie sprawy mięsnej, która w postaci kolejek, jakie obserwujemy na ulicach naszego miasta — jest tylko zagadnieniem szczecińskim.

MASA towarowa, którą sprzedają detalicznie sklepy MHM, ustalona na podstawie popytu i za potrzebowania w lutym i marcu — od tych miesięcy nie uległa zmniejszeniu, odwrotnie — zwiększyła się. Zmienił się jednak w ostatnich tygodniach asortyment towarów: więcej było mięsa chudego, mniej tłustego.

Pozostaje to — a nie jest to tajemnicą — w związku z pewnymi trudnościami w dziedzinie skupu trzody chlewnej, trudnościami, które są już usuwane przez realizowanie obowiązków wobec państwa przez chłopów, hodowców trzody. Mimo tych trudności masa towarowa, potrzebna do zaopatrzenia sklepów, została dostarczona. Państwo więc dotrzymało, co zapewniło w Uchwale z 3 stycznia.

W związku z pewnym brakiem bardziej tłustych asortymentów mięsa powstał większy popyt na tłuszcze zwierzęce, jak smalec i słoninę. Co się zmieniło w tej dziedzinie?

Organizacja handlu przewidywała zwiększenie popytu na tłuszcze, już choćby z tego powodu, że występuje ono zawsze po miesiącach letnich, na początku jesieni i zimy. Latem tłuszczów w domu nie trzymamy, bo się psują, zimą robimy zapasy domowe, pod ręczne zapasy. Toteż ilość tłuszczów zwierzęcych zwiększono w październiku (w porównaniu z wrześniem) o 12 procent, a w listopadzie zwiększy się ona jeszcze o dalsze 6 procent. Ze względu na trudności, o których już wspomnieliśmy, zaopatrzono rynek obficie w inne tłuszcze, jak masło topione (tłuszcz najbardziej wydajny — 99 proc.) masło zwykłe, ceres itp. Mimo to kolejki nie zostały jeszcze rozładowane.

DWIE są tego przyczyny.

My konsumenci sami stwarzamy jedną: mimo obfitości np. ma sła topionego upieramy się nieraz przy tłuszczu zwierzęcym, choć do przyrządzania potraw inne tłuszcze służą nam w taki sam, a nawet bardziej wydajny, sposób. Zresztą — tłuszczu jest już dużo i będzie jeszcze więcej, tak że ta przyczyna nie jest najbardziej istotna.

Drugą przyczyną są trudności zaopatrzenia na czas sklepów.

TWIERDZI dyrektor MHM, że sklepy nie są zaopatrywane w godzinach handlu, lecz wcześniej. A co stwierdzili nasi korespondenci?

„Sklepy są bardzo późno zaopatrywane: między godz. 11 a 13. Jak oświadczyli konwojenci Henryk Kocz i Wawrzyn Krystek zależy to od tego czy w wytwórni wędlin ważą powoli czy prędko, zależy od działania windy i odpowiedniej organizacji pracy. Jeżeli samochód późno zostanie naładowany i konwojenci nie zdążą do godz. 15 rozwieźć towaru, to po przerwie obiadowej sklepy są zaopatrywane nawet o godz. 17. Konwojenci i kierownicy sklepów woleliby otrzymać i rozwozić towar przed otwarciem sklepów i nie koniecznie uzależniają to od płacy za godziny nadliczbowe. Kierownicy chętnie widzieliby harmonogram godzin otrzymania towarów. Taki harmonogram nie jest trudno wykonać, biorąc pod uwagę, że obsługa jednego sklepu trwa 30—40 min". (A nie 20 min. — jak twierdzi dyrektor MHM!).

Tak pisze w sprawozdaniu z raidu w rejonie Turzyna korespondent Bęczkowski z DOKP.

Na Pogodnie sytuacja jest podobna: — sklepy zaopatrywane są między godz. 12 a 14 — stwierdził koresp. Lorenz. W śródmieściu korespondentowi Zakiewiczowi konwojenci oświadczyli, że gdyby mięso było wydawane w rzeźni o godzinie 5 rano, zdążyliby rozwieźć przed otwarciem sklepów.

A więc **dystrybucja**, bo czekamy przecież na przyjazd wozu, który wiezie towar do naszego sklepu. Takie czekanie powoduje, że ci co mają czas, zamawiają miejsca w kilku kolejkach przed kilkoma sklepami. No — bo nie wiadomo, kiedy przywiozą — i co przywiozą. I tak sztucznie rosną kolejki.

Dystrybucja nie jest dla MHM problemem nowym. Szwankowała w lutym. Pisaliśmy wówczas o tym. Chodziło o skrzynki, w które należy ładować towar w przetwórni lub rzeźni. Sprawy skrzynek nie załatwiono, w miesiącach letnich bowiem MHM przeszedł na rozwożenie nocne.

Tak więc w MHM o skrzynkach zapomniano, może dlatego, że w marcu dwóch ministrów, Przemysłu Mięsnego i Handlu Wewnętrznego, wydało zarządzenie, że Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego winien dostarczać towar w skrzyniach. **A CZPMięs. w Szczecinie, mimo zarządzeń ministrów, też sprawy nie załatwił. Skrzyń nie ma! Towar wozi się tak jak to widzimy codziennie!**

— Co pomogą — skrzynki w dystrybucji? — zapyta czytelnik.

Wzorem Warszawy zamówiony przez każdy sklep towar powinien być w rzeźni czy przetwórni załadowany do skrzyń (powiedzmy 30-kilowych) zaplombowany w obecności przedstawiciela MHM i w skrzyni dostarczony do sklepu. Tam już odbiór odbywa się bez ważenia, bez sprawdzania (skrzynia plombowana). Zrzucenie skrzyń trwa kilka minut, wóz jedzie dalej, wszystkie sklepy, nawet przy dziennym rozwożeniu, zaopatrywane są przed godzinami otwarcia.

Takie to proste. Może za proste, dlatego nikt o skrzynie nie dba.

Od lutego — kiedyśmy po raz pierwszy podnieśli to zagadnienie, upłynął już spory szmat czasu, a skrzyń mięsnych w Szczecinie nie ma. Za to ci, co powinni byli dbać o usprawnienie dystrybucji m. in. przez zaopatrzenie się w skrzynie, doigrali się nowych kolejek przed sklepami MHM.

Jest to chyba ostatni sygnał alarmowy!

Są jeszcze inne wąskie gardła, które wykryli nasi korespondenci podczas raidu. Znajdują się one w samej rzeźni i przetwórni, dokąd za wskazówkami naszych korespondentów, dotrzemy.

Raid Mięsny trwa! (EKM)

Uroczysta AKADEMIA W PORCIE Szczecińskim

Z OKAZJI Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej 22 bm. odbyła się w świetlicy nabrzeża „Ewa" uroczysta akademia, na którą prócz robotników i pracowników portowych przybyli przedstawiciele radzieckiego konsulatu w Szczecinie, marynarze załogi radzieckiego statku „Pułkovo", poseł na Sejm Stachura, reprezentanci partii i władz.

Interesujący referat o „Budowie podstaw komunizmu w ZSRR" wygłosiła tow. Helena Łukaszewicz, pracow. Zarządu Portu.

Po części oficjalnej rozpoczął się bogaty program artystyczny, na który złożyły się m.in. występy radzieckiego zespołu pieśni i tańca, śpiew popularnej Mewki" (trio pań z udziałem kier. Warcholy), tańce zespołu dziecięcego przy Zarządzie Portu i koncert zespołu kameralnego Zw. Zaw. Prac. Państw. i Społecznych pod batutą Wl Malca. Wszystkich wykonawców nagradzano niemilknącymi oklaskami, zmuszając ich do ponownych występień. (hm)

OTYMIOWYM ze Szczecina

NA Reflektor z 9 października Zarząd Spółdzielni im. 7 Listopada wyjaśnia:

Zakład Ortopedyczny przy ul Kr. Jadwigi nr 14 prowadzi produkcję obuwia ortopedycznego zlecona przez Wydział Zdrowia Woj. RN i DOKP w Szczecinie. W związku z tym nie może przyjmować zamówień indywidualnych, nawet w wyniku zaleceń lekarzy. (?)

Zainteresowana Obywatelka winna uzyskać skierowanie do Zakładu Ortopedycznego z Wydziału Zdrowia Woj. RN i wtedy zostanie wykonane obuwie dla jej dziecka. W tej chwili Zakład Ortoped. posiada zlecenia, których wykonanie sięga do końca br.

Tyle wyjaśnienie. A produkcji nie można rozszerzyć? I nie powinno się rozszerzyć?

* * *

MIEJSKA Biblioteka Publiczna w Szczecinie posiada bogaty zestaw literatury radzieckiej oraz materiałów pomocniczych do odczytów, referatów itp. potrzebnych w związku z Miesiącem Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Można również korzystać z bogato wyposażonej czytelni i działu naukowego. Biblioteka jest otwarta codziennie od godz. 10 — 20 za wyjątkiem czwartków i niedziel.

PRZY GŁOŚNIKU

Wiadomości: 6, 7, 8, 17, 21, 23.50. 6.20 muz; 8.55 „Nowe nagrania"; 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa"; 9.40 dla dzieci 9.55 skrz. ogólna PR; 10.10 poezja i muz; 10.40 „Nowości techn."; 11.10 „5:0 dla młodości"; 11.40 Wszechn. Rad: 11.52 muzyka; 12.15 muz. symf; 13.30 konc; 14.10 poezja rzeszych ziem; 14.20 mozaika muz; 15.15 dla dzieci; 16 walce Straussa; 16.15 konc. życzeń; 16.40 w mikrof. sieci: 17.15 „Z życia ZSRR"; 17.50 konc; 18.30 na fali humoru i satyry; 18.45 konc. Chop; 19.15 „Pygmalion"; 21.15 felieton; 21.25 pieśni; 21.39 muzyka tan; 22 wiad. sport; 22.40 wieczorna serenada

PONIEDZIAŁEK

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 17, 21, 23.50.

5.10 dla wsi; 5.20 „Swojskie melo"; 6 gimn; 6.17 muz; 6.30 aud. por; 6.50 konc; 7.20 konc; 7.50 progr. dnia 8 Od mel. do melodii; 9.15 ryb. serw. mor; 12.15 muzyka. 12.45 dla wsi; 13 konc; 13.40 pieśni; 14 pr. dnia; 14.10 dla kl. III; 14.30 konc. sol; 15.10 dla wych. przedszk; 15.15 muz; 15.30 dla dzieci; 16 „Ze śpiewników Moniuszki". 16.20 muz; 17.15 muz; 17.25 „Odpowiadamy na listy"; 17.35 mel. ludowe; 18 wiad. rad. Pom. Zach. 18.10 w mikrof. sieci; 18.25 muzyka tan; 19.55 utwory Mozarta; 19.10 kurs jęz. ros; 19.30 muzyka i aktualni; 20 odc. pow.; 20.20 konc; 21.25 wiad. sport; 21.35 muz. tan; 21.50 Z życia ZSRR; 22.50 fragm. op. „Wilhelm Tell".

Parta milczenie

PRACOWNICY Biblioteki Miejskiej, podlegający administracyjnie Wydz. Kultury i Sztuki Prez. MRN w Szczecinie, zostali pominięci przy rozdziale dodatków specjalnych, przysługujących pracownikom na określonych stanowiskach (Monitor nr A 10 z dn. 31 stycznia 53 r.).

Sprawą tą zainteresowała się Rada Miejscowa Zw. Zaw. Prac. Kultury i wysłała pismo w dn. 11 czerwca br. do przewodniczącego Prez. MRN z prośbą o wyjaśnienie sprawy. Na pismo to nie otrzymano odpowiedzi. 19 września wysłane zostało ponowne pismo w tej samej sprawie i na ten sam adres.

Bez echa!

Rada Miejscowa chwyciła się „ostatniej deski ratunku". 6 października wysłała pismo do Referatu Skarg i Zażaleń przy Prez. MRN. Mimo że od chwili doręczenia skargi upłynęły 3 tygodnie Referat Skarg i Zażaleń nie raczył udzielić odpowiedzi.

Milczenie Referatu Skarg, powołanego Uchwałą Rządu PRL do rozpatrywania skarg i zobowiązanego w terminie najdalej dwu tygodni udzielić odpowiedzi, wydaje się co najmniej dziwne. (wz)

Temat tylko na pozór błahy

NA OGÓŁ rzadko się rumienię. Wczoraj jednak zdarzyło mi się. I to jaki! Jak piwonia.

Znalazłem się bowiem w... damskim W. C.

Całą winę ponosi tutaj gospodarz (MPO?) miejskich, publicznych W. C.

Bo zważcie sobie: Jeśli cały świat oznacza trójkątem ubikacje męskie, a kółkiem damskie, to w Szczecinie dzieje się akurat na odwrót.

Ostrzegam: Omijajcie publiczne W. C. przy BRAMIE PORTOWEJ I NA PLACU HOŁDU PRUSKIEGO!!! (lks)

SPÓŁDZIELNIA Produkcyjna „Nutria" w Łunowie posiada na sąsiednich wyspach około 5 tys. ha łąk. Spółdzielcy z Łunowa zarówno w roku ubiegłym jak i bieżącym mieli trudności ze sprzętem siana z tych łąk z braku odpowiedniej własnej przeprawy przez kanał na łąki. Spółdzielcom z Łunowa pomoga obecnie pracownicy z Bazy Rybackiej „Certa" z Wolina, którzy wydobywają z dna Dziwnej zatopiony ponton, wyremontują go we własnym zakresie i przeznacza do użytku spółdzielcom z Łunowa. (E-t)

To zaciekawi nie tylko studentów

PRACA otwartego przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Szczecinie uczelnianego klubu TPP-R cieszy się dużym zainteresowaniem.

Powodzenie miał wystawiony w klubie montaż literacki o tradycjach i powiązaniach postępowej literatury polskiej i rosyjskiej w jej rozwoju historycznym, opracowany przy pomocy Szczecińskiego Koła Młodych Literatów.

Popularnością cieszą się także wieczorki muzyczne z prelekcjami, organizowane w klubie przez zespół instrumentalny, będący pod opieką znanego dyrygenta szczecińskiego Gościniaka.

DOKĄD POJŚĆ

TEATR POLSKI — „Damy i Huzary" — g. 16, 19.15. Poniedziałek — nieczynny.

TEATR WSPÓŁCZESNY — „Don Carlos" — g 18.30 Poniedziałek — nieczynny.

FILHARMONIA — Koncert Operowy „E. Onegin" (abonamentowy) — g. 12.

COLOSSEUM — „Kasztanka" — g 10, 12, 14, 16, 18, 20. Poniedziałek — „Kasztanka" — g. 14, 16, 18, 20.

Scenariusz w/g opowiadania A. Czechowa.

...film kreskowy w Związku Radzieckim rozwija się w dwóch kierunkach. Widzimy filmy baśniowo - fantazyjne, w których zachowanie się zwierząt przypomina obyczaje ludzi, a rozmaite przedmioty martwe nabierają życia — oraz filmy rysunkowo - realistyczne odtwarzające w sposób możliwie wierny bajki, nowele czy opowiadania nie posługując się fantastyką rysunkową. Do tych drugich gatunków należy ekranizacja bajek Czechowa pt. „Kasztanka". „Kasztanka" to mały piesek, który pewnego dnia przeżywa swą „wielką przygodę". Przez roztargnienie swego pana i swoje własne dostaje się do mieszkania błazna cyrkowego, który tresuje rozmaite zwierzęta. Wyraźny i dobrze zsynchronizowany polski podkład dźwiękowy przyczynia się do zrozumienia filmu nawet przez najmłodszych widzów w kinie...

MŁODA GWARDIA — „Arena śmiałych" — g. 14, 16, 18, 20.

„Niezapomniany rok 1919" — g. 10, 12.

Pon. — „Arena śmiałych" — g. 14, 16, 18, 20.

BAŁTYK — „Grzesznicy bez winy" — g. 14, 16, 18, 20.

„Bajka o śpiącej królewnie" — g. 10, 11, 12, 13.

Pon. — „Pieśń tajgi" — g. 14, 16, 18, 20.

PIONIER — „Dziewczyna u źródła" — g. 15, 18, 21.

„Wołga—Don" — g. 14, 17, 20.

13, 14, 17, 20.

Pon. — „Koncert Beethovena" — g. 15, 18, 21.

„Wołga—Don" — g. 14, 17, 20.

HUTNIK — „Pietnastoletni kapitan" — g. 15, 17, 19.

„Burza nad Azją" —g. 13.

Pon. — „Opowieść o prawdziwym człowieku" — g. 17, 19.

PRZYJAŹŃ — „Syn pułku" — g. 15, 17, 19.

„Złote jezioro" — g. 13.

Pon. — „Syn pułku" — g. 17, 19.

1 MAJ — „Dni pokoju" — g. 15, 17, 19.

„Bogata narzeczona" — g. 13.

Pon. — „Dni pokoju" — g. 17, 19.

DYŻURY APTEK:
nr 6 — al. Wojska Polskiego 134.
nr 33 — pl. Grunwaldzki 39.

Niedzielne imprezy sportowe

Godz. 9 — strzelnica Bezrzecze — Korespondencyjne zawody strzeleckie Szczecin — Zielona Góra.

Godz. 10 — Jezioro Dąbskie — Regaty żeglarskie o Puchar „Kuriera Szczecińskiego".

Godz. 10 — al. W. Polskiego (przy WKKF) Start do wojewódzkich mistrzostw kolarskich na przełaj.

Godz. 10—Świetlica Stoczni Szczecińskiej — Błyskawiczny turniej szachowy.

Godz. 11 — Świetlica ORZZ ul. Małopolska — Mecz ping-ponga o mistrzostwo A klasy Unia I — Unia Drukarz.

Godz. 11 — Stadion ZS Gwardia w Lasku Arkońskim — Jesienne biegi na przełaj oraz mecz lekkoatletyczny Gwardia — LZS.

Godz. 11 — Świetlica Stoczni Szczecińskiej — Spotkanie tenisa stołowego Stal — Włókniarz.

Godz. 11 — Hala Sportowa — Mecz pięściarski o mistrzostwo A klasy Kolejarz Ib — GWKS.

Godz. 11 — Świetlica Hartwig pl. Zwycięstwa — Spotkanie tenisa stołowego Kolejarz — Ogniwo Stargard.

Godz. 12 — Korty Ogniwa al W. Polskiego — Start do wyścigu kolarskiego o mistrzostwo ZS „Start".

Godz. 14 — Boisko ZS Gwardia — ćwierćfinałowy mecz piłki nożnej o Puchar Polski Gwardia Ib — Unia.

Godz. 15 — Aula górna WSE ul. Mickiewicza 66 — Mecz ping - ponga o mistrzostwo A klasy AZS — Spójnia.

Godz. 18 — Hala Sportowa — Spotkanie pięściarskie o mistrzostwo II ligi Kolejarz Gdynia — Kolejarz Szczecin.

WAGI

uchylne, przesuwnikowe, dziesiętne, węgiarki, stołowe i inne — zalegalizowane — sprzedaje Rob. Sp-nia Pracy „Wagarz", Punkt Skupu - i Renowacji Szczecin, ul. Boh. Warszawy 33, tel. 77-28. Wykonanie solidne. Zamówienia realizujemy w krótkim terminie. 1332-K

Pracownicy poszukiwani

MAGAZYNIERA zatrudni Szczecińska Fabryka Mebli, Al. Powstańców 12. Warunki do omówienia na miejscu. 1319-K

Murarzy, stolarzy, cieśli, parkieciarzy oraz zbrojarzy zatrudni natychmiast Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Szczecinie, al. Wł. Lenina 42, pokój 77. 1327-K

Pracowników na stanowiska inspektorów kontroli zatrudni Państwowa Inspekcja Gospodarki Materiałowej, Delegatura Okręgowa w Szczecinie. Reflektuje się jedynie na pracowników wysoko kwalifikowanych, mających doświadczenie w zakresie zaopatrzenia, planowania, księgowości materiałowej. Praca terenowa, warunki do omówienia. Zgłoszenia osobiste w lokalu delegatury, Szczecin, ul. Bolesława Śmiałego 4 codziennie w godz. od 8 do 16. 1329-K

Repasaczkę zatrudni natychmiast PSS Dział Samorządowy. Zgłoszenia przyjmuje Dział Samorządowy ul. Niedziałkowskiego 22, pokój 20. Warunki dobre. 1334-K

Techników-mechaników, ślusarzy-sprzęcerzy, ślusarzy, stolarzy, lakierników, na farby olejne i nitro, frezerów, tokarzy oraz robotników niewykwalifikowanych (mężczyzn) zatrudni na tychmiast Szczecińska Wytwórnia Sprzętów Metalowych. Reflektujemy na siły fachowe, praca akordowa. Zgłoszenia, Dział Kadr ul. Wojska Polskiego 186. 1330-K

Ogłoszenia drobne

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNA, korespondencyjna, nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1, skrytka 163. 1179-K

KROJU damskiego, dziecięcego wyucza mistrzyni cechowa. Sikorskiego 2/2. 4381-G

RÓŻNE

WYNAJMĘ garaż z centralnym ogrzewaniem St. Kostki 1-g. 55-B

LOKALE

ZAMIENIĘ 2 pokoje na pokój z kuchnią. Jagiełły 12/6. 4563-G

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM wózek dla bliźniąt w dobrym stanie Wandy Zieleńczyk 34/F (Śląska). 4570-G

KUPNO

KUPIĘ lodówkę gazową. Szczecin, ul. Kazimierza Dębiaka 29/1. 4569-G

KUPIĘ wiatrówki 6-cio strzałowe marki „Mewa", nawet zepsute. Marzska 29/8 godz. 18 — 21. 4575-G

Prenumeruj „Kurier"

WIECH

„Las nieczynny - remanent"

OSOBISCIE do myśliwych się nie zaliczam, kupuję czasem 10 deko kiełbasy z dzika i to zawsze mam podejrzliwość, czy czasem nie był troszkie skrzyżowany z koniem, bo mięso kolorkiem coś niecoś podchodzące.

Ale dokąd zębem o hacel nie zawadzę, nie mam prawa w ten deseń bluźnić przeciwko wędlinie ze zwierzyny. Dlaczego tu ten romans założyłem? A to dla tego, że chociaż osobiście polowaniem się nie zajmam, lubię sobie poczytać w gazecie kącik dla myśliwych. Z dużą przyjemnością przeczytałem kiedyś arty kuł, że na przykład w takiej Białowiejskiej Puszczy niedźwiedzie sobie chodzą jak ja z Gienią w niedziele po Starówce. Także samo zmartwiłem się, że kuropatw mamy w tem roku za mało i postanowienie zrobiłem nie wybijać więcej jak połowę stadka, tak jak gazeta poucza. Rzecz jasna, tylko w razie jakby na mnie gdzieś zza winkla wyskoczyło takie stadko, ale nie przypuszczam, bo na prowincji rzadko bywam, a na Szmulowiźnie kuropatw się prawie nie widuje.

Ale jeden kawałek z myśliwskiej branży mocno mnie zastanowił. Pisało tam, że pogłowie wilków u nas bardzo się w tym roku powiększyło. A mianowicie w poszczególnych województwach wynosi: w lubelskim 145 sztuk, olsztyńskiem 135 sztuk, warszawskim 95 sztuk, białostockim 387 sztuk, bydgoskim 28 sztuk.

Jeszcze 145, 95, 135 jako tako żem przetrzymał, ale tych 387 w białostockim i 28 w bydgoskim nie mogę przeboleć.

Jak to faktycznie jest, jak te ministerstwo lasów iglastych i liściastych tych wilków tak co do sztuki liczy?

Urządza się widocznie łapankie, przelicza się detalicznie a potem wypuszcza. Ale to znowuż wydaje mnie się troszkie letkomyślne, bo to niemożebne dranie i straszne szkody robią. Wtrajają podobnież jelenie, sarny, a nawet owcom i krowom nie przepuszczą.

Jakoś to inaczej musi się uskuteczniać. Wywieszają widocznie przy wejściu do lasu kartkie: „Las nieczynny — remament", potem gajowe drzaźnią się z wilkami, a jak te zaczyną ich ganiać — chodu na drzewa. Wilki złe jak wielkie nieszczęścia latają jak szatany pod drzewami, a gajowe z góry na nich kapują i spokojnie liczą.

— Ten z największą mordą to będzie numer pierwszy, ten z nadgryzionym ogonem drugi, a ta podpalana samiczka — trójeczka.

A może jem nazwiska dają: Azorek, Rozetka, Bukiet, Niemój.

I wtenczas na przykład jak się w bydgoskim województwie nie mogą doliczyć jednego, czyli, że jest 27 a nie 28, telefonują do sąsiadów i mówią:

— Filuś nam się gdzieś zapodział, nie ma go tam u wasz?

— Owszem, jest we wsi obok leśniczówki. Dwa konie wczoraj udusił.

— A to zbytnik, przyślijcie go nazad, bo nam się remament nie zgadza, a jutro pierwszy.

Jak to faktycznie jest, nie wiadomo. Są tylko dwie możliwości. Albo leśnicy tak jak wszyscy myśliwi są straszne „giserzy" i lubieją zalać kolejkie, czyli balona z czytelnika prasy robią, albo tyż są takie zdolne buchalterzy i trzeba by ich żywo do detalicznego handlu przenieść, towarowe remamenty robić na chodzie bez zamykania sklepów na trzy dni w tygodniu.

WIECH

CO-DZIŚ-NA-OBIAD?

Rosół na kościach z makaronem. Kotlety schabowe, ogórek kiszony, ziemniaki, surówka z jabłek z wafelkami.

SURÓWKA Z JABŁEK

Obrane i wydrążone jabłka pokrajać na cieniutkie plasterki, posypać cukrem i postawić na 3 — 4 godziny. Gdy puszczą sok podawać z wafelkami lub kruchymi ciasteczkami.

Smysłow zwycięża w turnieju w Zurichu

W DALSZYM ciągu międzynarodowego turnieju szachowego w Zurychu dogrywano niedokończone partie z poprzednich rund.

Arcymistrz Bronsztajn (ZSRR) skutecznie realizował swoją przewagę w partii z Reshevskym (USA), zmuszając przeciwnika do poddania się, podobnie jak Keres (ZSRR), któremu poddał się Gilgoric (Jugosławia). Bez wznawiania gry Najdorf (Argentyna) poddał się Hellerowi (ZSRR).

Przed ostatnią, 30-tą rundą, prowadzący w tabeli Smysłow (ZSRR) zapewnił sobie już zwycięstwo w turnieju, zdobywając 17,5 pkt. Po 15,5 pkt. mają: Bronsztajn (ZSRR), Keres (ZSRR) Reshevsky (USA).

SPORT

Kajakarze w Czynie Październikowym

KIEROWNIK i dusza całego kolektywu kajakarskiego Opulski i znany nam dobrze mistrz Polski w jedynkach juniorów J. Krzęczko wyładowują białe kafelki do wyłożenia ścian basenu. Nie myślcie, że zdobycie tego cennego materiału jest rzeczą łatwą. Basen jest budowany przecież sposobem gospodarczym. Kilkunastosobowa grupa „kafelkarzy" buszuje codziennie po pobliskich ruinach i odłupuje ze ścian białe kwadraciki terrakoty.

WICEMISTRZ Polski w jedynkach Zygmunt Jarosiński zasłynął na budowie jako najlepszy rębacz przy wykopie. Basia Kozdrój i Reginka Machlik nie są w stanie nadążyć w oczyszczaniu i układaniu wyrąbanej przez Zygmunta cegły. Cała trójka spisuje się przy budowie równie dzielnie jak na torze kajakowym.

GAZOWNIA dała obiekt, dyrekcja SZPO materiały budowlane, a wszyscy członkowie sekcji kajakowej ZS Włókniarz swe ręce i serce do pracy.

W TEN sposób powstaje nowy, piękny ośrodek sportów wodnych tego zrzeszenia. Całość ośrodka, t.zn. boiska, plaża, przystanie — to plany na przyszły rok. W tej chwili najważniejszą sprawą dla kajakarzy jest realizacja ich Czynu Październikowego — budowy basenu do zaprawy zimowej. Nie ma przesady w twierdzeniu, że włókniarze po święcają cały wolny czas na pracę przy basenie. Zajrzyjcie kiedy chcecie do hali, w której powstaje basen, a zawsze zobaczycie tam pełno pracującej młodzieży. Pracującej z ochotą i zapałem godnym takiej sprawy.

160 młodych, silnych rąk kajakarzy realizuje Czyn — na chwałę Wielkiej Rewolucji Październikowej i naszego ludowego sportu.

Jeździeckie mistrzostwa Polski

W PIĄTEK na torze wyścigowym w Sopocie rozpoczęły się mistrzostwa Polski w jeździectwie.

W konkursie ujeżdżania tytuł mistrzowski zdobył K. Stawiński. Do drugiej eliminacji konkursu skoków zakwalifikowało się 29 jeźdźców.

Z wizytą w Błotnie

U starych znajomych

NIE wiem — czy urzekł mnie czar szczecińskich okolic, czy pogoda niemal wiosenna. Dość że gdy przybyłem na stadion w Błotnie świat wydał mi się bardziej różowy niż zwykle...

Kiedy trener Tomaszewski rozpoczął pogadankę na temat programu treningów w okresie zimowym, otaczała go spora gromadka młodzieży w zielonych elzetesowskich dressach.

— Obecnie stosujemy tzw. czynną przerwę. Polega ona na lekkim treningu. Mięśnie muszą pracować na zwolnionych obrotach ale w ogóle muszą. Trening obecny to marszobiegi w lesie i ćwiczenia gimnastyczne na sali. Ilość treningów w lesie z nastaniem zimy redukujemy na korzyść sali, by stopniowo, ku wiośnie, znów większą uwagę zwrócić na zajęcia w terenie...

Uwag trenera słucha z zainteresowaniem Gienio Nowak, uczeń klasy 7 i dwóch „pętaków" z pobliskich zabudowań.

Właściwie nie potrzebujemy pytać Gienia o jego stosunek do sportu. Wystarczy zajrzeć mu głęboko w oczy, uchwycić iskry zapału, by widzieć wszystko. W dodatku Nowak umie mówić o sporcie. I to jeszcze jak?!

PANIE, U NAS JEST TAKICH WIELU, co ciągną do sportu. Nie, nie do piłki nożnej a do biegów, rzutów i skoków. Na każdym treningu jest nas paru. Czasem i dziewczyny przyjdą. Na razie wstydzą się, ale będą przychodziły coraz częściej.

Jest skromny. Nie mówi, że on i jego rówieśnicy przeszło dwa metry skaczą o zwykłym kiju imitującym tyczkę. Taki Skowron z pobliskiej wsi, czternastoletni młodzian na schwał ma już poza sobą wysokość 2.40. Mały Gienio skacze „tylko" dwa metry, ale będzie lepiej. Pewno — biegają i rzucają także, i to bardzo chętnie, ale tyczka — to ich marzenie.

— Dlaczego tak lubicie skakać o tyczce?

— Bo pan Zaręba lubi...!

ZARĘBA... Znają go stadiony całej niemal Polski. Znają go sportowcy, dziennikarze, cała sportowa brać, ale najlepiej zna o młodzież Błotna i... kocha go. Znają go i członkowie Prez. G.R.N., ale ci już wolą go nie oglądać, bo wiedzą, że jak zjawia się Zaręba — to albo trzeba jakiegoś pracownika na imprezę sportową zwolnić albo dla stadionu coś zrobić.

Chciałoby się jeszcze pisać na temat innych: olbrzymiego Rytera — kowala, który nieśmiało bierze kulę do ręki, by pchnąć ją na znaczną odległość, prezesa GS żyjącego sportem i w sporcie, sekretarza KG PZPR w pocie czoła pracującego przy budowie stadionu i wielu innych, którzy marzą o potędze błotnowskiego sportu.

J. Krankowski

DZIŚ LZS Gwardia W LEKKOATLETYCE

W DNIU dzisiejszym na stadionie Gwardii odbędzie się rewanżowe spotkanie między lekkoatletami LZS naszego województwa i miejscową Gwardią. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco z uwagi na to, że zespoły wystąpią w swych najlepszych składach. Trudno w tej chwili przewidzieć, kto w meczu tym odniesie zwycięstwo; obie drużyny starannie przygotowały się do tego spotkania i obie pragną wykazać swą wyższość. A więc spotykamy się wszyscy dzisiaj o godz. 11 na boisku Gwardii.

Podsłuchano... podpatrzono...

na czwórmeczu lekkoatletycznym

OGÓLNĄ uwagę zwracał ambitną postawą młody zawodnik Bureć z LZS. Przez dwa kilometry trzymał się jak cień rutynowanych kolejarzy — Rozenbajgiera i Kossewskiego. Na trzecim kilometrze złapała go „kolka". Biegł z widocznym wysiłkiem. Myśleliśmy nawet, że nie ukończy biegu. A jednak ukończył. Publiczność przywitała biegacza rzęsistymi oklaskami. My, ze swej strony, bijemy brawo sportowo wyrobionej publiczności szczecińskiej, umiejącej należycie ocenić rzetelny wysiłek biegacza.

* * *

REPREZENTANTKA Polski w rzucie dyskiem Dobrzańska na sześć rzutów „spaliła" cztery.

— Coś podobnego jeszcze mi się nie zdarzyło. Ale ta rzutnia jest fatalna.

Tak! Na zły stan bieżni, rzutni i skoczni skarżyli się wszyscy zawodnicy. Dziwimy się, że organizatorzy zdecydowali się na odbycie tak poważnych zawodów na boisku „Gwardii" mającym u lekkoatletów paskudną reputację.

* * *

LEWANDOWSKI, po ustanowieniu rekordu Polski na 1000 metrów, podbiegł do swego „papy" trenera Heliasza i serdecznie go ucałował.

I nie wiadomo, co bardziej wzruszyło „szczecińskiego olbrzyma" — czy rekordowy wynik pupilka czy ten właśnie pocałunek? Fakt, faktem, że Heliasz miał łzy w oczach i bardzo niewyraźną minę.

• • •

LEKKOATLECI szczecińscy „rozbrykali się". Już, jak to się mówi, północ mrozem dmucha, a paziowie „królowej sportu" marzą o imprezach. Byliśmy świadkami, jak trener Bury ubijał z trenerem Tomaszewskim „interes" w sprawie mającego odbyć się w niedzielę meczu lekkoatletycznego między reprezentacjami Gwardii i LZS.

Na koniec sezonu imprezy lekkoatletyczne „sypią się" jak z rogu obfitości. Trochę późno! Ale lepiej późno, niż wcale.

G. ADAMOW

Wygnanie WŁADCY

(18)

Helikopter jeszcze wznosił się w górę, temperatura szybko spadała, chłód dokuczał coraz bardziej. Ręce i nogi kostniały, niewymownie trudno było włożyć z powrotem aparat radiowy do kieszeni. Krew młotem waliła w skroniach, kręciło się w głowie, zbierało się na mdłości, brakło powietrza. Komarow chwytał je spazmatycznymi haustami.

„Dedal" szybował prawdopodobnie już na wysokości siedmiu — ośmiu tysięcy metrów.

Minuty wydawały się godzinami. Leniwie płynęły myśli. Dlaczego zwlekają na „Dedalu"? Czyżby jeszcze nie otrzymali rozkazu? Wkrótce zamarznę... Może zastukać w luk!...

Znużenie wzrastało — rezultat intensywnie przeżytego dnia i niskiego ciśnienia na tej wysokości. Ręce straciły siłę uchwytu, uginały się osłabione kolana. Ciało poczęło zwisać, pod trzymywane pasem. Myśl gasła. Daleki, cichy jęk śmigła zmienił się w ryk wypełniający i rozrywający głowę.

„Trzeba zastukać... Osłabnę zupełnie... Wszystko przepadnie..." Wskutek niesłychanego napięcia woli zakręciło mu się w głowie. Coś cieplego padło na dłoń. Krew... z nosa... Znów... coraz częściej... Ostatkiem sił Komarow oderwał od pręta ciężką jakby z żelaza rękę i podniósł ją do góry, by uderzyć w luk.

Ręka trafiła w próżnię i została tam pochwycona czyimiś ciepłymi, przyjacielskimi dłońmi. Komarow lekko drgnął. Jak przez sen spostrzegł obok siebie giętką, metalową drabinkę, szybko schodzących dwóch ludzi w elektryzowanych kombinezonach i w tlenowych maskach. Zręczne palce błyskawicznie odpięły pasek. Jeszcze chwila i wciągnięty do góry silnymi rękami Komarow ocknął się w niewielkiej kabinie. Leżąc na kanapce, wdychając bogate w tlen ciepłe powietrze, w rozkosznym półśnie oddał się troskliwym dłoniom, które rozebrały go, wymasowały skostniałe ciało i podały pokrzepiający napój.

Wyszeptał pierwsze słowa:

— Czy Woroneż już blisko?

— Woroneż? — usłyszał zdumione pytanie zamiast odpowiedzi. — Zrobiliśmy zaledwie sto kilometrów od Nikołajewa!

Z radosnym zdziwieniem spojrzał Komarow na swego rozmówcę. Ten dobrodusznie uśmiechał się.

Znać było, że nie kłamie. Więc upłynęło zaledwie dziesięć — piętnaście minut od chwili startu! A wydawało się wiecznością... Komarow uśmiechnął się i pokiwał głową.

Jadł żarłocznie i po jedzeniu od razu poczuł się lepiej. Gdy się pożywiał, do kabiny wszedł komendant powietrznego statku. Komarow rozmówił się z nim i uzyskał obietnicę, że o każdym żądaniu lądowania* na spadochronie, ten uprzedzi go natychmiast.

Krótki sen ostatecznie przywrócił siły Komarowa. Do samolotu pasażerskiego wszedł ogolony, rzeźki, spokojny jak zawsze, z przyjemnością pocierając gładki podbródek. Jego wejście nie wywołało żadnego zainteresowania wśród pasażerów. Kardan z obandażowaną ręką, z gazetą na kolanach drzemał w wygodnym, głębokim fotelu przy oknie.

Komarow zrobił tylko niedostrzegalny ruch brwiami. Od razu wpadł mu w oczy nierosyjski tytuł gazety.

• • •

W Woroneżu helikopter lądował na lotnisku centralnym o godzinie szesnastej. Po paru minutach postoju kontynuował swój lot, zostawiając w mieście Kardana i Komsrowa.

Zjadłszy obiad w restauracji dworca lotniczego Kardan długo chodził ulicami, jakby chciał dokładnie poznać miasto.

O zmroku skręcił w cichą, wysadzaną krzewami i drzewami ulicę Komunardów i doszedł nią aż do parku Elektryków. Przed ostatnim domem z wysokim łukowym wjazdem przeszedł parę razy tam i z powrotem i, jakby uspokojony panującą wokół ciszą, zdecydowanie wszedł na rzęsiście oświetlony podjazd.

Ukryty za gęstym krzakiem jaśminu, Komarow widział przez szybę wejściowych drzwi, jak Kardan wchodził po schodach na górę. Poczekawszy nieco Komarow wyjął z kieszeni aparat mikroradia i zaczął z kimś cicho rozmawiać.

Z dziesięć minut trwał na swym posterunku nie spuszczając oczu z oświetlonego podjazdu. Wokół było cicho i pusto. Tylko z ulicy Rewolucji Październikowej dochodził nieprzerwany szum i gwar tłumu, przytłumione sygnały elektromobilów i elektrocyklów. Od strony parku dolatywały urywki melodii z „Peer-Gynta"*, chwilami zagłuszane dźwięcznymi głosami i wybuchami śmiechu.

Nagle z czarnego cienia drzew wyłonił się człowiek i zbliżył do Komarowa. Parę minut mówili ze sobą i człowiek znowu znikł w ciemnościach.

Komarow w dalszym ciągu obserwował podjazd.

Po upływie kwadransa człowiek powrócił.

— Posterunki rozstawione, towarzyszu majorze — cicho zaraportował. — W ogrodzie tego domu znajduje się hangar z dwoma sportowymi helikopterami typu „Ikar". Na drugim piętrze mieszka laborant fabryki kondensowanych środków żywności, Zammel. Jeden helikopter należy do niego.

*) Peer-Gynt — suita kompozytora norweskiego Griega.

dalszy ciąg jutro

Szczecińskie Zakłady Graficzne Szczecin, ul. Krzysztofa 7.
X—4—14667. Nr zam. 5716 23.10.53.